

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 7 po południu z wyjątkiem dni poświęconych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 10 hal., pocztą 16 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Czarnieckiego 1. 10. — Ekspedycja miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. — Listy należy frankować.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty.
Telefon Redakcyi Nr. 510.

Prenumerata:

zamiejscowa:		miejscowa:	
rocznie 36 K	ćwierćrocznie 9 K	rocznie 28 K	ćwierćrocznie 7— K
półrocznie 18 K	miesięcznie 3 K	półrocznie 14 K	miesięcznie 2'40 K

W Niemczech 3 K 20 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 4 K 60 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 1 K 50 h., drudzy 60 h. „Przewodnik“ prenumerowany osobno kosztuje 8 K.

Ceny ogłoszeń: Wiersz petitowy lub jego miejsce 26 hal.

Tabelaryczne i liczbowe po 30 hal., nadesłane po 60 hal., za wiersz lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe towarzystw akcyjnych i ubezpieczeniowych po 60 hal., za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“.

CZEŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej wydać następujące Najwyższe pismo Odręczne:

Kochany baronie Ruber!

W dniu 25 b. m. wypada dziesiąta rocznica dnia, w którym powołany Pan został na czoło Mego Najwyższego Trybunału sądowego i kasacyjnego. Wdzięcznie przy tej sposobności wspominam Pańską wybitną, ochronie i dalszemu kształtowaniu prawa poświęconą działalność na powierzonym Panu Najwyższem sędziowskim stanowisku, a zwłaszcza Pańskie skuteczne zabiegi o osiągnięcie wysokim żądaniom odpowiadającego stanu judykatury Najwyższego sądu, jakoteż Pańską zawsze patryotycznym duchem ożywioną działalność w służbie Państwa i życia publicznego. Jest więc Mojem pragnieniem wyrazić Panu za to Moje Najzupewniejsze uznanie a zarazem życzenie, aby przypadły Panu w udziale długie jeszcze lata niezamąconej pomyślności.

Reichenau, dnia 21 lipca 1917.

Karol w. r.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 17 czerwca b. r. najmiłościwiej nadać prywatnemu technikowi Wiktorowi Procinkiewiczowi, przydzielonemu do biura melioracyjnego Namiestnictwa w Zadarze, w uznaniu znakomitej służby w wojnie, złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość Najwyższem postanowieniem z dnia 9 czerwca b. r. wskutek wiernopoddańczego wniosku Mini-

stra Ces. i Król. Domu i spraw zagranicznych, rzezył najmiłościwiej zezwolić Nadwornemu i ministeryalnemu koncywiście w Ministerstwie Ces. i Król. Domu i spraw zagranicznych dr. Karolowi hr. z Chyszowa Romerowi przyjąć i nosić nadany krzyż komandorski II. klasy wielkoksiążęcego luksemburskiego wojskowego i cywilnego orderu zasługi Adolfa Nassauskiego.

Szef kraju dla Bośni i Hercegowiny zamianował dr. Bronisławę Prąšek-Całczyńską prowizoryczną lekarką szkolną w dziewiątej klasie rangi i przydzielił ją do oddziału szkolnego Rządu krajowego.

P. Kierownik Ministerstwa skarbu na podstawie Najwyższego upoważnienia nadał dekrety uznania następującym osobom za ich w czasie wojny światowej wybitną działalność patryotyczną w interesie popierania pożyczek wojennych: dyrektorowi filii uprzywilejowanego Banku i kantoru wymiany Tow. Akc. „Mercur“ w Meranie Marcinowi Szamotolskiemu i kierownikowi szkoły w Mönichhof Karolowi Szotkowskiemu.

CZEŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 26 lipca 1917.

Sytuacja wojenna.

Rozgorzał ogniem cały front wschodni od morza Bałtyckiego aż po morze Czarne. W tem morzu ognia wojska sprzymierzone, przerwawszy front nieprzyjacielski pod Zborowem, posuwają się dalej i dalej na rozległych przestrzeniach Galicyi wschodniej. Olbrzymia akcja pościgowa rozszerza niemal w

oczach swą widownię i z godziny na godzinę rośnie jej efekt moralny. Na szerokości 250 klm. sprzymierzeni naciskają na nieprzyjaciela pomiędzy Seretem i przełęczą Jablonicką (Tatarską), wypierając go przez znajdującą się dotąd w rękę Rossyan obszary coraz dalej w kierunku południowo-wschodnim. Skrzydło wschodnie, przekroczywszy Seret, oparło się o Trembowię, gdzie masowe ataki rossyjskie odparto z wielką energią. (Dla zorientowania się w położeniu geograficznym nadmieniamy, że Trembowla leży o 30 klm. na południe od Tarnopola). Już i Stanisławów i Nadwórna dzyskane i ciągle jeszcze nie ustają w druzgocącym wszystkim pochodzie zwycięzkie wojska sprzymierzeńców.

Aby zażegnać nieuchronną katastrofę, Rossyane przedsięwzięli w wielu innych miejscach tak rozległego frontu gwałtowne ataki. Na północ od fatalnej wyrwy uderzyli pod Jakobstadtem. W tym samym niemal czasie pięciokrotnie ośm rossyjskich dywizyj nacierało na front niemiecki pod Smorgoniami — i nie nie wskórały. Zapóźno przyszły te ataki, podobnie jak na południe od miejsca, w którym front rossyjski przerwany został, na froncie Arcyksięcia Józefa. Pracują tu armaty rossyjskie z ogromnym wysileniem. Po obu stronach Bystrzycy i na południe od przełęczy Tölgyes szturmowali Rossyane z wielką siłą, ale bezowocnie. Pomiedzy dolinami Trotus i Putna przybrały uderzenia Rossyan i Rumunów rozpaczliwy wprost charakter, a jednak skutku nie odniosły. Także w grupie wojsk Mackensena wzdłuż Putny i Seretu zrobiło się gorąco. Rossyjsko-rumuńskie szturmy rozbiły się i tutaj o żelazny hart przeciwnika.

Nie trzeba być prorokiem, aby przewidywać, że wszystko to jest perypetją dramatu, zmierzającego ku katastrofalnemu wprost zakończeniu. A przypisać należy ów zwrot przedewszystkiem duchowi, jaki pod wpływem rewolucyi zapanował w armii rossyjskiej.

Ofenzywa sprzymierzonych w r. 1915 zapędziła się daleko w kraj nieprzyjacielski. Owczesna jednakże armia rossyjska, aczkolwiek pobita, rozgromiona, nie straciła jednakowoż zdolności oporu. Co stał parę, stawały strażę tylne i wydawały bitwę po bitwie. Linie nieprzyjacielskie, rozerwane, ściągnęły

się przecież z wolna i później pozostały w dalszym ciągu już nietknięte; ustępowały, jednak nie prysnęły, nie dały się już po raz drugi rozerwać. Ale też armia rossyjska ówczesna a dzisiejsza, to dwa zgoła różne pojęcia. W tamtej twardej dyscyplinie żołnierska sprawowała rządę — u tej miejsce dyscypliny zajęło zupełne rozluźnienie, dzieło komitetów żołnierskich.

Czy da się ono opanować? Czy żołnierz rossyjski na widok grozy oprzytomnieje i zechce zrozumieć, iż rzeczą jego nie jest sejmikować, radzić, wyrokować o kwalifikacyi oficerów, a w czasie bitwy zastanawiać się, czy brać w niej udział, lecz ślepo słuchać komendy i jedynie komendy! A jeśliby udało się przyprowadzić żołnierza do opamiętania, czy uda się również kłeskę straszliwą o tyle przynajmniej naprawić, iżby wyłom uczyniony w linii zapełnić i z czerpów, jakie w dzisiejszym stanie ona przedstawia, uczynić znowu mur jednolity? W odpowiedziach na te pytania mieści się także odpowiedź na kwestyę, czy wogóle armię rossyjską brać jeszcze należy w rachubę, jako poważny czynnik wojenny. To zaś łączy się z dalszemi i bardzo daleko w przyszłość sięgającymi kwestyami, niewątpliwie bowiem od ułożenia się zaznaczonych tu stosunków zawisła w znacznej części przyszłość Rosyji jako mocarstwa. Na razie stwierdzić można tylko tyle, że dobrze widocznie znali Rossyę ci, którzy ku zgorzeleniu zapatrzonych w potęgę caratu nazywali ją posagiem na glinianych nogach.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacji:

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 25 lipca. Urzędowo ogłaszają dnia 25 lipca:

(Ze wschodniego teatru wojny).

W Galicyi wschodniej operacje wojsk sprzymierzonych wczoraj zostały uwięzione nowem powodzeniem. Wojska austro-węgierskie zajęły Stanisławów i Nadwornę, siły niemieckie Tarnopol. Napierając na nieprzyjaciela, korpusy sprzymierzeńców kilkakrotnie natrafiały na wznagający się na nowo opór Rossyan.

63)

Maciej Wierzbński.

DOLAR I SPÓŁKA.

POWIEŚĆ.

XIV.

Sport.

(Ciąg dalszy).

— A gdzie ten obiecany książę? — spytała w dalszym ciągu Maud.

— Bez żartów, Maud. On kupiłby niejednego księcia.

— A czyż pojedzie ze mną do Chicago?

— Nie, ty zostaniesz z nim tutaj.

— Zaprawdę nie!... Im głębiej wnikać w stosunki polskie i poznaję Polskę, tem mi to wszystko bliższem i miłszem. Nawet bardzo drogiem, stokroć więcej w każdym razie niż tobie, ale bądź jak bądź ja bym tu jednak nie wysiedziała za żadne skarby świata.

— Przyznaję ci: miasto nudne, stosunki małe, ciasne, nieznośne, ale, moja droga, trzeba brać co wchodzi w ręce.

— A potem?

— Potem trzeba się umieć urządzać. Jako milionowa hr. Gościejewska nie potrzebujesz tkwić w tych opakanych stosunkach.

— Jabym nie umiała się tak mądrze urządzać.

— Sentymet fatalnie psuje życie. Mądry człowiek z sentymentu ciągnie zyski. I ze wszystkiego.

— A jaki zysk chcesz ciągnąć ze mnie?

— Z ciebie?!... Żadnego.

— A więc jesteś nie mądry!

Klitowicz rozmiał się w głos.

— Szkoda by cię było dla byle kogo!...

Taka foremna, apetyczna, ładna dziewczyna, z takim bajecznym sprytem... Gdybyś zechciała...

Urwał, niedomawiając słów: „iśe ze mną ręką w rękę“, i, powstając z krzesła, spytał:

— Powiedz mi jedno: jak daleko posunęła się ta sprawa z doktorem? Czy... kochacie się, zaręczacie na dobre?

— Ani na żarty ani na dobre.

— True? Don't tell mi fips! Prawda to? Nie gadaj mi faramuszek?... I niema niebezpieczeństwa, by mogło to nastąpić lada dzień?

— Nie... — odrzekła Maud po dłuższym namyśle.

Gustaw sondował jej twarz wzrokiem z niedowierzaniem, potem na wyjściu ozwał się jeszcze:

— Upominam cię. Zastanów się nad Gościejewskim! Arcygruba ryba.

Tę rybę cisnął jej na karni wyobraźni, by odwieść ją od Wolskiego. Doszło do jego wiadomości, że Gościejewski unosi się nad

krasą panny Sloter i to wystarczyło mu za podstawę do fikcyi o jego zamiarach matrymonialnych.

Może tym sposobem uda mu się powstrzymać rozwój jej amorów z Wolskim przynajmniej na pewien czas. A z tego czasu należy korzystać.

Pomimo słoty Klitowicz udał się do pobliskiego klubu.

Godzina była wczesna jeszcze i w kolumnatach Sportu panowała pustka. Jedynie „dyrektor“ Golisz w zaimprowizowanej kłitce, górą oszklonej i do ściany jadalni przytulonej, załatwiał sprawy rachunkowe klubu.

Zdziwił się on na widok milionera, który wogóle rzadko zaszczycał klub swą obecnością, a nigdy nie dawał się tam wciągnąć w większą grę.

Poczęli grać w bilard. W toku gawędy p. Gustaw rzucił niedbale:

— Dawno nie widzieliśmy Dolńskiego.

— Właśnie dzisiaj przyjechał. Będzie tu, ale dopiero późno z wieczora.

Tu Golisz uważał za stosowne uwiadomić kuzyna o tem, jak stały w tej chwili interesy majątkowe złotego młodzieńca, poczem przypomniał sobie coś ważnego i wybuchnął raptownie:

— Koźmiński wrócił z Królestwa...

Klitowicz obłócił się w milezenie, myśląc sobie, jak wielką krzywdę wyrządzają ludzkie Goliszowi, uważając go powszechnie za całkiem pozbawionego inteligencyi. Wicznie uśmiechnięta jego fizygnomia przemawiała przeciwko niemu, wszelako pod nią kryły się nadzwyczajne warunki na dworzana.

— Widziałeś się z nim? — pytał pan Gustaw rozciągnięty na bilardzie.

— Dotąd jeszcze nie. Ciekawym, czy bardzo wściekły o... Paryż.

— On... bardzo się w niej kocha?

— Zdaje się, duszę jej zaprzedał.

— Hm, to gorzej, niż dyabłu.

Jeszcze nie skończyli partyi, gdy pan Zygmunt znow przypomniał sobie coś ważnego. Otóż poseł Ciołcecki prosił go, by dał mu znać telefonicznie, skoro milioner amerykański ukaże się w „Sporcie“.

P. Gustaw upoważnił kuzyna do tego, przeszedł do czytelnika i wziął gazetę.

Wkrótce z przyległego pokoju dały się słyszeć lekkie kroki i w progu ukazała się smyczkowata, elegancka sylwetka pana posła, ubranego według najnowszego żurnalu, żywym okiem strzelającego przez szybki biuletyn. Wstępował on zwykle na posadzki nieco przygarbiony, z jakimś lisim, słodziutkim uśmiechem na ustach, gotów do czołobitego pokłonu, do komplementu. Urodzony przedpokojowiec.

Na mównicy słowa jego lały się z ust potokiem i płynęły płyciuteńkiem korytem w nieość bez echa. Wobec „galeryi“ poseł prostował się, przylepiał dłonie do bioder, przybierał kocuęcią pozę trybuna i mówił. Mówił tem potoczysiej, że nigdy nie przeskadzało mu myślenie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Północne skrzydło armii gen.-pułk. Kövessa na przełęczy Tatarskiej w zaciętych walkach wyparło Rosyan z ich stanowisk górskich. Przez Bystrycę Nadwórnianką dywizje austro-węgierskie i niemieckie dopiero po znacznych walkach zdołały się przeprowadzić. Także w obrębie doliny Złotej Lipy Rosyanie ponownie stanęli do boju.

Na południe od Tarnopola nieprzyjacieli naprzód rzucał gęste masy w bój przeciw pułkom niemieckim.

W Karpatach lesistych między przełęczą Tatarską a Susitą czynność bojowa nieprzyjaciela osłabła. Na północ od doliny Putny nieprzyjacieli ponowił swój atak. Po ściśle ograniczonym początkowym sukcesie powstrzymano jego kolumny atakujące.

(Z włoskiego teatru wojny).

Znaczniejsza czynność artylerii nad Soczą trwała także wczoraj.

(Z południowo-wschodniego teatru wojny).

Nie było zmiany.

Szef sztabu generalnego

Z Wiednia telegrafują:

Opór Rosyan nieco odżywa. Naprzód usiłowali oni w krwawych atakach zepchnąć w tył stanowisko sprzymierzeńców nad Seretem między Tarnopolem a Strusowem. W dół od tej miejscowości, w kolanie Seret-Dniestr, wojska austro-węgierskie i niemieckie szęśliwie posuwają się dalej naprzód. Także na południe od Dniestru zyskaliśmy na terenie, przyczem w ostrej walce odparto tylne strażce Rosyan nad Bystrycą Nadwórnianką.

Wewnętrzne skrzydła wojsk posuwających się naprzód na północ i na południe od Dniestru niebawem się zetkną.

Sukcesy armii Kövessa w przesmyku Tatarskim rozluźniły stanowisko nieprzyjaciela między tą przełęczą a Nadwórną. Na południe od przełęczy Tatarskiej front Rosyan i Rumunów na razie jeszcze jest sztywny. Ich zysk na terenie w dolinie Casinu i Putny jest zamknięty naszymi stanowiskami i bez znaczenia.

W Rumunii chwilami gwałtowny ogień działowy, wszędzie bez ataków piechoty.

Na froncie nad Isonzem artyleria, zwłaszcza na zachód od Gorycy i pod Kostanjewicą, działa nieco silniej.

Biuro Wolffa donosi: Także dnia 24 b. m. rozwijał się w całej pełni pochód naszych wojsk w Galicji wschodniej. Gdzie ustępujący nieprzyjacieli próbował usadowić się, szybkim uderzeniem wyparto go. Ciągłe świeży duch wojsk naszych atakujących jest godny podziwu, a wytrwałość ich nieprześcigniona.

Nasi lotnicy współzawodniczą z sobą w parugodzinnych lotach w wywiadowczych i lotach w dal, podczas których rzucaniem bomb i ogniem z karabinów maszynowych usiłują szereg jak najwięcej zamieszania w odpywających wstecz kolumnach rosyjskich. — Mniejsze i większe masy jeńców napływają wszystkimi drogami

do miejsc zbarnych. Łup, rozproszony po ogromnym obszarze operacyjnym, nie da się nawet w przybliżeniu jeszcze obliczyć. Około 3.000 km. kwadr. odebrano już z rąk Rosyan. Tak samo korzyści terytorjalne, które Brusilow ostatnią swą ofensywą zdołał uzyskać, od dawna są już równane.

Wspaniałym rozmachem wojska nasze zdobyły płonące w wielu miejscach miasto Tarnopol i wzgórze położone na południe od niego, oraz krwawo odparły gwałtowne kontrataki Rosyan.

Rozpaczliwe natarcie Rosyan na południowy-wschód od Tarnopola od strony wioski Kipiaczki, w 16 szeregach przy pomocy samochodów pancernych, złamano, przyczem nieprzyjacieli miał nadzwyczaj ciężkie straty w zabitych, rannych i materyale. Z taką samą siłą, jak na wschód od Tarnopola, wojska nasze także na południowy-wschód i południe przaprzód na linię kolejową Stanisławów-Buczacz-Kopyczyńce. Podczas gdy pod ich naciskiem jedno za drugim stanowisko obronne Rosyan na linii Stanisławów-Nadwórna upada, w Karpatach Lesistych dnia 24 b. m. zabrano Rosyanom stanowisko górskie Ziemczak, które przełęcz Jabłonicę na północ zamykało.

Także opór rozpaczliwy, jaki Rosyanie stawiali między Stanisławowem a Nadwórną nad Bystrycą Nadwórnianką, nie zdołał powstrzymać pogromu Rosyan w tym odcinku frontu. I tam nasi wyparli Rosyan szalonym rozmachem i wyłamali nadzwyczaj ważne punkty węzłowe, drogowe i kolejowe, miasta Stanisławów i Nadwórnę, te dwa filary naróżne stanowisk rosyjskich.

Zabrano większą liczbę dział, w tem także ciężkie, oraz nieprzeliczone jeszcze działa polne, armaty z rowów, miotacze min, oraz wielką ilość amunicji i artykułów aprowizacyjnych. Wojska nasze nieustannie przaprzód.

W Karpatach południowych odparto ataki przedsięwzięte przez Rosyan, celem ulżenia ciężaru innym częściom ich frontu. W dolinie Seretu i w Dobrudży tylko ogień działowy. W północnej części frontu rosyjskiego osłabły ataki po ogromnych krwawych ofiarach dni ostatnich.

Na froncie zachodnim wszystkie wydarzenia schodzą na drugi plan wobec szalejącej we Flandryi zacieklej bitwy artylerii.

Niemiecki biuletyn wojenny.

(Podany już we wczorajszym numerze w części nakładu.)

Berlin, 25 lipca. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 25 lipca:

(Wschodnia widownia wojny).

Front ks. Leopolda Bawarskiego. Grupa wojska generała piechoty von Eichhorna. Pod wrażeniem swych

niewpodeń i ofiar Rosyanie na nowo już nie atakowali.

Grupa Boehm-Ermolliego: Pochód nasz odbywa się niepowstrzymanie dalej. Pod okiem Cesarza wypróbowane w walce dywizje wychodząc z niziny Seretu między Tarnopolem a Trembowłą odparły silne ataki rosyjskie i zdobyły szturmem wzgórze zachodniego brzegu. Tam ponownie odparto ataki wojsk rosyjskich głęboko uszerogowane. Tarnopol jest zajęty. Zbliżyliśmy się do Buczarza, Stanisławów i Nadwórna są w naszych rękach. Tylne strażce nieprzyjaciela wszędzie wyparto.

Front Arcyksięcia Józefa: Wojska północnego skrzydła dotrzymują kroku siłom przaprzód na podnóża Karpat. Na południe od przełęczy Tatarskiej nieprzyjacieli trzyma się jeszcze na swych stanowiskach. W południowej części Karpat nieprzyjacieli w dolinie Susity wtargnął do naszych linii. Natarcie jego zasilane szybko świeżymi wojskami zdołano powstrzymać na pozycji poprzecznej położonej tuż na wschód za pierwszą.

Grupa Mackensena: Nad dolnym Seretem znaczna walka ogniowa. Większych ataków dotychczas nie było.

Front macedoński: Nie ważnego

(Z zachodniego teatru wojny)

Front ks. Ruprechta: Front bitwy we Flandryi także wczoraj był widownią ogromnych walk działowych, które trwały do nocy. Silne angielskie natarcia wywiadownicze powtarzały się w kilku odcinkach. Wszystkie odparto z naszych stanowisk w wyrwach ziemnych.

Grupa wojska niemieckiego Następcy Tronu: Na górze Zimowej koło Oraonne Francuzi skutkiem niedania się innych ataków na nasze stanowiska, ponieśli porażkę. Także wprowadzenie w bój nowej dywizji, nie dało im powodzenia.

Pierwszy generalny kwatermistrz: Ludendorff.

WOJNA.

Z frontów bajowych.

Biuro Wolffa ogłasza dnia 25 lipca wieczorem: Do najwyższego stopnia spętogowana walka ogniowa we Flandryi.

Nasze szybkie postępy w Galicji wschodniej zmusiły Rosyan do ustępowania w Karpatach także na południe od przełęczy Tatarskiej.

Wrażenie w Monarchii.

Świetne sukcesy sprzymierzeńców w Galicji, zwłaszcza obsadzenie Tarnopola, Stanisławowa i Nadwórny, wywołały w całej Monarchii wielki zapłot i radosne zadowolenie.

W Wiedniu i na prowincji budynki publiczne i wiele domów prywatnych przystrojono chorągiewkami.

Komunikat turecki.

Główna kwatera turecka ogłasza:

Front kaukaski: W odcinku lewego skrzydła w nocy na 23 b. m. żołnierze dwóch rosyjskich torpedowców, wysiadłszy na ląd, obsadzili wyspę położoną u ujścia rzeki Harszid. Turecki ogień piechoty i karabinów maszynowych zmusił Rosyan do ustąpienia z tej wyspy.

Front synajski: Turecka artyleria strąciła samolot angielski, który wpadł do morza. Pospieszające z pomocą angielskie okręty strażnicze spędzono tureckim ogniem.

Dnia 23 b. m. oddział angielski składający się z dwóch batalionów, dwu baterji i pułku jazdy posunął się aż do Abu Galjan, a po południu wrócił na początkowe stanowisko w Tellfari.

Na froncie pod Gazą ogień artylerii o średniej sile. Na tureckim prawym skrzydle ogień jest nieco silniejszy.

Na morzu.

Z Berlina telegrafują: Dnia 23 b. m. jeden z naszych samolotów w den Hoofden zatrzymał parowiec holenderski „Gelderland“ (6877 tonn brutto) i przy pomocy torpedowców zaprowadził go do Zaebbrugge.

Szwajcarskie układy gospodarcze.

W sprawie odnowienia układu gospodarczego między Niemcami a Szwajcaryą dotychczas odbyły się trzy posiedzenia w sprawie zaopatrzenia w węgiel. Rokowania co do układu gospodarczego z Francją odroczone na kilka dni. Przedstawiciele Szwajcaryi odjadą jutro do Paryża.

Oświadczenie Kereńskiego.

W rozmowie z dziennikarzami Kereńskim po powrocie swym z frontu powiedział: Głównym problematem, który nas teraz zajmuje, jest skupienie i uproszczenie władzy. Rząd tymczasowy niema innego celu, jak ochronę państwa przed rozkładem działaniem anarchii i dobro armii.

Opierając się na zaufaniu mas ludności, rząd uratuje Rosyję i jedność jej ukuje z krwi i żelaza, jeżeli rozważania i pobudki honoru i sumienia nie miałyby wystarczyć.

Jakkolwiekby nikt nie zdołał skorzystać z obecnego stanu, by usiłować przywrócić stosunki, które istniały przed wybuchem rewolucji. W tej chwili nieodzowną jest rzeczą powstrzymać odwrót, zatamować rozprężenie gospodarcze i przywrócić dobry stan finansów.

Ludność musi zapomnieć o swych osobistych interesach i stawić na pierwszym planie interes państwa.

Położenie na froncie jest bardzo trudne i wymaga bohaterkich zarządzeń. Jestem jednak przekonany, że organizm państwowy jest dość na to silny, aby wyjść z wojny

MAKSYM AUDOUIN.

ZAWIŁA SPRAWA.

III.

(Ciąg dalszy)

Sędzia śledczy gubił się w domysłach. Całkiem słusznie podejrzana mu się wydawała ta tajemnica: wyglądało to, jakby pieniądze podjęte z banku, zwrócone były do kasy, jako restytucja, a przytem owo zniknięcie klucza!... Lecz ten ostatni zarzut, ostatecznie jedyny, który obciążał kasjera, odpadał, w skutek zeznania starej nianki, Teresy Mironneau.

Ta kobieta oświadczyła, że w przeddzień zbrodni, późno wieczorem, czuwając nad matką Maryą w jej pokoju, przedzielonym cienką przegródką od sali jadalnej, w której Louviers przyjął pana Fontaine, słyszała wyrażenie, — przekonana się, że to było możliwe — rozmowę obu panów. Szef — zeznała to pod przysięgą — przyszedł istotnie prosić kasjera o pożyczanie klucza od kasy, ponieważ swój zagubił.

Wobec ściślejszej zgodności obu zeznań, mogło nasuwać się podejrzenie poprzedniej umowy, lub trzeba było przypuszczać, że Teresa Mironneau mówiła prawdę.

Moralność jej była bez skazy, przemawiała tonem wielkiej szczerości, a zeznania jej, które wobec przywiązania jej do tego,

którego wykarmiła własną piersią, mogły zdawać się podejrzanymi, zostały potwierdzone przez dozorcę domu, co do najważniejszego punktu, że w nocy zbrodni Louviers ani na chwilę nie opuścił swego mieszkania.

Nie można go więc było trzymać nadal pod kluczem i śledztwo przeciw niemu zostało zanęchane.

Z tego, co się wyżej mówiło, łatwo zrozumieć, że ta osobistość stała się dla nas pierwszorzędną. Jeżeli z wyjątkiem panny Louviers ktoś znał jakieś nieznanne szczegóły tej sprawy, to z pewnością Teresa Mironneau.

W aktach znaleźliśmy miejsce jej zamieszkania — kraj rodzinny kasjera — osadę Chaillé-les-Marais, stołeczne miasto Wandei, gdzie według zeznania Maryusza, udała się do swoich dzieci po wyjeździe Louviers'a do Meksyku.

Wypadło co prędzej zapewnić się, czy jeszcze żyje i wybadać ją.

Posiadając większe niż ktokolwiek prawo do pozyskania jej zaufania, zdecydowałem się wybrać osobiście do Chaillé.

Może tam uda mi się także znaleźć wyjaśnienie owego sławnego „spadku“; może znajdę nareszcie, jeżeli nie samą nieuchwytną moją podróżną z „Nawary“, to przynajmniej jaką wskazówkę, któraby mnie na jej ślad naprowadziła...

A więc w drogę do Wandei!..

Udałem się najpierw do mieszkania mera, który stojąc od lat czterdziestu na czele gminy, musiał przecie znać dobrze swoich ludzi.

Przyjął mnie bardzo uprzejmie. Skoro mu wyłuszczyłem w krótkich słowach cel mojej wizyty, odrzekł:

— Teresa Mironneau jeszcze żyje. Mieszka, od czasu wyjazdu pana Louviers do Meksyku, przy swoim starszym synu i synowej. Pana Louviers znamem jeszcze dzieckiem. Pozostawił tutaj, tak samo jak cała jego, dziś wygasła rodzina, jak najlepsze wspomnienia. Oburzenie było ogólne w całej okolicy wtedy, gdy tak brutalnie go posadzono.

— Ozy nie otrzymał on w tych czasach jakiego spadku?

— Owszem, znaczny nawet: pięć, czy sześć kroć sto tysięcy franków, które mu pozostawił wuj, brat rodzony jego matki.

Nie umiem wyrazić mego zadowolenia, otrzymawszy z ust mera oficjalne potwierdzenie tego szczegółu.

Podziękowałem mu i udałem się natychmiast do domu, który mi wskazał obok kościoła, na placu zdobnym w ciężkie drzewka, z kądem widok obejmując cały ten zakątek dolin wandajskich, tworzących o tej porze roku olbrzymią szachownicę zieleni, poprzecinaną nielicznymi rowami, łąkami i polami fasoli.

Zastałem w domu Teresę Mironneau, słusznego wczu, silną kobietę o rysach energicznych i otwartych, pod kwadratowym czepeem na modę tych okolic.

Usłyszawszy moje nazwisko, która wymieniłem, stara kobieta zbladła, jasne jej oczy zmąciły się i przez chwilę była jakby w osłupieniu.

— Ach! — szepnęła wreszcie drżącym głosem — to pan jest synem tego biednego pana Fontaine, którego zamordowano temu lat dziesięć?

— Tak, moja dobra kobieto i przychodzę odwołać się do waszej uprzejmości i uczciwości, abyście mi dali niektóre wyjaśnienia, których jestem pewny, że mi nie

odmówicie, bo waszym obowiązkiem jest mi ich udzielić, a przytem, uczynicie zadość życzeniom panny Louviers.

Opowiedziałem jej wydarzenia na „Nawarze“ w Hawanie i w Guarda i dodałem:

— To dziecko jest zgubione, jeżeli nie potrafimy jej raz na zawsze wyrwać z rąk jej prześladowców. Dla tego, jest rzeczą konieczną, abym zdemaskował tych bandytów, ale trzeba żebyście mnie sumiennie objaśnili co do szczegółów, które znacie, a o których ja mogę niewiedzieć.

— Och! tak — odrzekła składając ręce — będzie pan wszystko wiedział! Ach jeżeli decyduje się panu wyjaśnić to, o czem nikt nie wie — bo dobrze ukryłam moją tajemnicę — to tylko wobec tak ważnych powodów, jak te, które pan przytacza!... Przed sądem nie powiedziałam całej prawdy, lecz panu ją wyjaśnię, nie nie ukrywając. Przysięgam to panu, jak pragnę zbawienia!

Po uspokajających oświadczeniach mera, ten wstęp oblał mnie zimną wodą. Stanowczo przypadek, który wskrzesił widmo kasjera Louviers, aby zaostriżyć moją ciekawość co do zagadki jego życia, zdawał się złośliwie lubować w przerzucaniu mnie w coraz sprzeczniejsze wrażenia.

Cóż znowu mam się dowiedzieć o tym człowieku?...

Z jakimże, namiętnem zainteresowaniem, przygotowywałem się do wysłuchania zwi-rz n starej kobiety, gdy ona widocznie zbierała w umyśle swoje wspomnienia!

(Ciąg dalszy nastąpi).

bez odłączenia części obszaru. Bądź co bądź rząd tymczasowy spełni swój obowiązek i rozwijając i utrwalając zdobycze rewolucyj, położy kres zbrodniczej działalności tych, którzy stali się jej zdrajcami.

Zmiany w rosyjskim gabinecie.

Członek Dumy, Effenzow został mianowany ministrem sprawiedliwości i członkiem rządu tymczasowego; członek Dumy Barysznikow ministrem opieki publicznej. Obaj należą do stronnictwa postępowego.

Dalsze objawy anarchii

Z kół bolszewików słychać, że komitet centralny floty bałtyckiej wspólnie z członkami komitetów okrętów wojennych dnia 17 lipca w odpowiedzi na radyogram adjutanta marynarki Dodorowa postanowił natychmiast wysłać do Petersburga torpedowice z przedstawicielami komitetów okrętów wojennych po jednym z każdego, jakoteż komitetu centralnego floty bałtyckiej, celem zebrania dodatkowych wiadomości o stanie rzeczy, oraz uwięzienie Dodorowa. Uchwałę tę zakomunikowano wszechrosyjskiej Radzie robotników i żołnierzy i Radzie chłopów.

Konferencja czwóporozumienia w Paryżu.

Włoski wódz naczelny generał-porucznik hr. Cadorna i wice-admirał Thaon di Revel przybyli do Paryża. Cadorna odbył narady z francuskim generałem Fochem i angielskim generałem Robertsonem, Thaon di Revel z francuskim admirałem Le Bon, angielskim admirałem Jellicoe i amerykańskim admirałem Simsem.

Echa pokojowe.

Izba gmin we czwartek obradować będzie nad dodatkiem do ustawy o pożyczce, wniesionym przez przyjaciół pokoju Ramsay-Macondalda i Trevelliana. Dodatek ten powiada, że ostatnia uchwała pokojowa Sejmu Rzeszy niemieckiej wyraża zasady, za którymi występuje Anglia, oraz domaga się od rządu, aby wspólnie z sojusznikami na nowo ustalił swe warunki pokojowe. Dalej powiedziano we wniosku, że sojusznicy powinni przyjąć propozycję rosyjską, aby w przyszłych naradach nad celami wojennymi wzięli też udział przedstawiciele narodów, nie tylko mężowie stanu i rządy.

Finanse Anglii.

Kapelerz skarbu Bonar Law wniosł do Izby gmin przedłożenie kredytowe w wysokości 650 milionów funtów szterlingów. Oświadczył on, że przeciętny dzienny wydatek z ostatniego kredytu przewyższył preliminarz o przeszło milion, bo teraz dzienny wydatek wynosi 67 milionów funtów. Z nadwyżki wydatków przypada 506.000 funtów na siłę zbrojną, 579.000 na zaliczki dla sojuszników i kolonij. Bonar Law rzekł, że jest nieco rozczarowany tem, iż mimo pomocy Ameryki zaliczka dla sojuszników wynosi dotychczas 879 milionów funtów.

Stany Zjednoczone na wojsko i flotę.

Z Waszyngtonu telegrafują: Rząd prosił Kongres o uchwalenie wydania jeszcze 5 miliardów dolarów na wojsko i flotę.

Z Warszawy.

(Urzędowe oświadczenie niemieckie. — Rada Stanu wobec aresztowania Piłsudskiego. — Demonstracje w Warszawie).

Generał-gubernator Beseler w liście, wystosowanym do Rady Stanu oświadczył, iż widział się zmuszonym polecić aresztować Piłsudskiego z następujących powodów:

1. Piłsudski w ostatnich czasach począł zwracać swoje sympatyje ku Rosyji;
2. Polska Organizację Wojskową, która dawniej była półtajną, przemienił Piłsudski ostatnio w organizację ściśle tajną;
3. Władze niemieckie nie mogą pozwolić na to, by na tyłach armii walczącej na froncie istniała organizacja tajna, prawie spisek o wrogich zamiarach;
4. Władze niemieckie pozyskały jakoby dowody, iż Piłsudski organizował i przygotowywał wrogi Niemcom ruch zbrojny.

Korespondent warszawski *Gazety Wiczojnej* donosi:

Tymczasowa Rada Stanu wystosowała do J. E. gen.-gub. v. Beselera następujące pismo:

„Tymczasowa Rada Stanu przyjęła z ubolewaniem pismo Waszej Eksceleńcy, zawiadamiające o internowaniu brygadiera Piłsudskiego i pułkownika Sosnkowskiego.

Rada Stanu wyraża przekonanie, że posadzenie bryg. Piłsudskiego o chęć przejścia na stronę Rosyji i wystąpienia tym sposobem czynnie przeciwko dotychczasowym swym towarzyszom broni, do których zorganizowania tak wybitnie się przyłożył, jest absolutnie bezpodstawne.

Fakt, iż nie zaprotestował on publicznie przeciwko ogłoszeniu go wodzem oddziałów polskich w Rosyji, nie może służyć za dostateczną podstawę do takiego posadzenia, albowiem — jak się okazało — sama pogłoska o rzekomem obraniu go na wodza, była tylko zwykłą plotką dziennikarską, na którą reagować niema potrzeby.

Polskiej Organizacji Wojskowej (P.O.W.) również nie uważamy za niebezpieczną dla tyłów armii, gdyż młodzież wstępowała do niej pod hasłem walki z Rosyją i — przy pewnych warunkach — gotowa byłaby i dzisiaj wstąpić do Legionów.

Tymcz. Rada Stanu uważa za swój obowiązek wyrazić głębokie przekonanie, że środki represyjne przeciwko objawom niezadowolenia politycznego nie osiągną zamierzonego skutku, lecz przeciwnie, przyczynią się do większego rozgoryczenia i powikłania stosunków.

Zdaniem Rady Stanu, jedynie działalność pozytywna a mianowicie jak najszybsze zrealizowanie budowy Państwa Polskiego, stworzenie istotnego polskiego Rządu i wojska może sprowadzić pożądane zjednoczenie i uspokojenie opinii publicznej a tem samem zabezpieczyć tyły walczących armij.

Akt ten podpisali Marszałek koronny i sekretarz Rady Stanu.

Do *Nowej Reformy* donoszą z Warszawy dnia 24 b. m.: Wczoraj przyszło w Warszawie do demonstracji ulicznych, podczas których wybito szyby w redakcji *Głosu, Godziny Polski i Gońca*. Rozeszły się następnie po mieście wiadomości, że władze niemieckie aresztowały podobnie także znanego pisarza Sieroszewskiego, oraz, że w redakcji *Wyzwolenia* odbyła się rewizja.

Przegląd dzienników polskich.

Krakowski *Czas* w artykule p. t. „W sprawie solidarności Koła“ pisze co następuje:

„Od dłuższego już czasu powraca na szpaltach dzienników kwestya zmiany statutu Koła polskiego w tym mianowicie kierunku, aby Koło przekształciło się w Związek stronnictw, głoszących solidarnie tylko w niektórych (t. zw. ogólnonarodowych) sprawach, a w innych nie związanych solidarnością. Być może, że myśl ta zostanie poruszona niebawem i na posiedzeniu Koła; przynajmniej stronnictwo socjalistyczne zapowiada postawienie takiego wniosku. Wszystkie grupy Koła będą miały sposobność zająć wówczas wobec takiego wniosku jasne stanowisko.

Motywa, dla których socjaliści pragną przetworzenia statutu Koła w tym kierunku, są łatwo zrozumiałe. Posiadają oni, jak wiadomo, program ściśle klasowy i jemu podporządkowują inne względy; już wstąpienie ich do Koła polskiego wywołało u ich wyborców — zwłaszcza skrajnych odcieni — powątpiewanie, czy potrafią w ramach Koła należycie bronić interesu partyjnego. Rozbicie Koła na grupy, głoszące tylko w rzadkich wypadkach razem, a normalnie decydujące samodzielnie o zachowaniu się w Izbie, przywróciłoby im wolną rękę i zarazem usunęłoby istniejące dzisiaj niebezpieczeństwo, grożące im od dołu ze strony najradykałniejszych agitatorów. Podobne względy będą działać zapewne także w stronnictwie ludowem. — Ludowcy — jak zawsze podnoszą — są również partją klasową, broniącą przed wszystkim innym interesu chłopskiego. Swoje sukcesy przy wyborach awdziejają temu hasłu. Ile razy od niego odstąpiłby, grozi im też niebezpieczeństwo, iż pojawi się w masach chłopskich przeciwko nim namiętna, licytująca ich agitacja, a podział ludowców na dwa odcienie, wzajemnie ze sobą rywalizujące, czyni taką walkę i możliwą i dla większości ludowców nie łatwą. W tych warunkach trudno ostatecznie przesądzać, jakie zajmą stanowisko wobec wniosku socjalistów.

Z uchwaleniem takiego wniosku należy się więc liczyć jako z rzeczą możliwą. Za takim przekształceniem Koła będą wysuwane niewątpliwie rozmaite argumenty: przykład analogicznych „związków“ niemieckiego i czeskiego, zapobieżenie majoryzacji większości przez większość w sprawach zwłaszcza gospodarczych i socjalnych, usunięcie nieustannych walk w łonie Koła i tego namiętnego tonu, jaki się w debatach polskiej reprezentacji w ostatnich czasach coraz czę-

ściej słyszy, pełnego inwektyw, posadzeń i oskarżeń, a nie tylko obniżającego powagę Koła, ale także utrudniającego zgodne współdziałanie jego członków. Przeniesienie punktu ciężkości obrad do poszczególnych grup, któreby się między sobą porozumiewały przez swoje prezydya, mogłoby, jak sądzą niektórzy, mieć tę dobrą stronę, iż przynajmniej w niektórych grupach stałaby dyskusja na wyższym rzeczowym poziomie, a myśl polityczna ogólnonarodowa, ogarniająca szersze widnokręgi, znalazłaby swój przytułek.

Są to względy niewątpliwie zasługujące na uwagę. Ale widoczne są odrazu i złe strony projektowanej przyszłej organizacji. Solidarność Koła Polskiego we wszystkich sprawach, przychodzących pod obrady parlamentu, była brenią nader doniosłą, która dotychczas nadawała Kołu Polskiemu pierwszorzędne stanowisko w parlamencie. Ona to była przyczyną, dla której z wolą Koła Polskiego w pierwszej linii się liczone i dla której wbrew Polakom w ostatnich czterdziestu latach ani jeden gabinet rządzić nie śmiał (lata wojny są oczywiście wyjątkiem, potwierdzającym tę regułę). W parlamencie każde głosowanie jest sprawą polityczną, jest poparciem lub podkopaniem Rządu wykonawczego. Fakt, że Prezes Koła Polskiego mógł w każdej sprawie rzucić na szalę pięćdziesiąt, sześćdziesiąt czy siedemdziesiąt głosów polskich, idących karnie i solidarnie, fakt ten sprawiał, iż posiadaliśmy wpływ większy, niż wszystkie inne również liczne stronnictwa, nie wliczane taką solidarnością. Znajdując się w warunkach bardzo trudnych, zniechęconym przez Niemców liberalnych i przez Rusinów, słabo lub wcale nie popieranym przez Czechów (mamy tu na myśli epokę młodoczeską), mogliśmy mimo to przez lat czterdzieści osiągnąć wpływ pierwszorzędny na sprawy Państwa, zdobyć zaufanie Dynastji, uzyskać ogromną ilość cennych zdobyczy, ubezpieczyć autonomię kraju i przewagę w nim czynnika polskiego. Zawisć, z jaką na nasz wpływ patrzyli liberalni, a obecnie i chrześcijańsko-społeczne partie niemieckie, jest najlepszą miarą tego wpływu, a trzy lata rządów autokratycznych są wskazówką, jakiby nas los był spotkał, gdyby nasze stanowisko w parlamencie nie było tak silne.

Jest zaś rzeczą niewątpliwą, że rozbitcie Koła na grupy byłoby końcem tego tak potężnego wpływu Koła Polskiego. Wprawdzie w sprawach „ogólnonarodowych“ miałyby te grupy głosować solidarnie, ale kłóży o tem orzekał, co jest sprawą ogólnie narodową, a co sprawą partyjną? Patrząc w przyszłość trzeba, trzeba z góry przyspuścić, że liczba spraw „ogólnonarodowych“ byłaby znikomo małą, a zazwyczaj głosowałyby pięć, sześć czy może nawet więcej grup Koła przeciwko sobie. Gdyby nawet utrzymało się wspólne prezydium, jakim rząd liczyłby się z nim na prawdę, skoroby wiedział, że w przeważnej części spraw za prezydium tem nie stoi całe Koło, ale tylko jedna lub druga grupa. Rząd wsłabłby więc z konieczności na drogę paktowania z poszczególnymi grupami, zapewniając im pewne korzyści klasowe, szukając wyłącznie na tej drodze poparcia — i zapewne zniszcząc je. W kwestjach narodowych byłibyśmy odosobnieni — przykłady tego są zbyt świeże, aby należało je przypominać, a ponieważ we wszelkich innych sprawach Polacy neutralizowaliby się wzajemnie — przeto urosłoby tylko znaczenie polityczne tych grup — jak n. p. Rusini — które na każdą sprawę patrzyłyby i nadal z punktu widzenia narodowego i tego rodzaju względem podporządkowałyby swoje głosowanie w parlamencie. Czyż potrzeba podnosić, że następstwem tego byłoby zmniejszenie naszego wpływu także we własnym kraju i przesunięcie stosunku wpływów na korzyść Rusinów?

Nie wiadomo, jak stosunki nasze ułożą się po zawarciu pokoju, jaki będzie nasz stosunek do Państwa, jaki charakter naszych stronnictw i jakie warunki ich współdziałania. Spodziewamy się wszyscy zmian, idących bardzo daleko i zapewne spodziewamy się słusznie. Solidarność Koła polskiego będzie wtedy przedstawiać się oczywiście całkiem inaczej i jej utrzymanie w dotychczasowej formie może być rzeczą zbyteczną. Ale aż do czasu zamknięcia wojny i przekształcenia naszych prawnopublicznych stosunków, trzeba się liczyć z dzisiejszym położeniem. W parlamencie będą się w najbliższych miesiącach rozgrywać kwestje nader doniosłe, dla nas pierwszorzędne — również poza parlamentem będą zapadać decyzje, od których pomyślna lub niepomyślna nasza przyszłość zależy. Zaciśnięcie węzłów solidarności i karności utrwala nasz wpływ zarówno w obrębie parlamentu, jak i poza parlamentem, wobec Korony i Rządu wykonawczego. Czyż rozluźnienie tych węzłów w tych właśnie czasach nie byłoby rzeczą podwójnie ryzykowną?

Jeśli Koło polskie w maju, czerwcu i lipcu nie uzyskało tego *maximum* wpływu, jaki miało poprzednio — (a dzisiaj stronnictwa, mające w Kole większość i za jego politykę odpowiedzialne, zdają już sobie chyba same z tego sprawę) — to w pierwszym rzędzie należy to przypisać nie tylko błędom

taktycznym (obalenie hr. Clama i dopuszczenie do gabinetu biurokratycznego odraczającego załatwienie naszych życzeń), ale także jego niedostatecznej spójności i karności. Stronnictwo konserwatywne dało w ostatnich tygodniach tej karności podwójny dowód, poddając się uchwałom większości Koła: raz dnia 28 maja 1917, drugi raz w sprawie głosowania w komisji budżetowej, którą to uchwałę uważało za politycznie fałszywą. Nie jego jest więc wina, jeżeli posłowie polscy powrócili do kraju ze znacznie mniejszym rezultatem, niż przy innej taktyce i przy większej karności w pierwszej połowie maja mogliby uzyskać. Ale właśnie dawszy dowód, iż stawia ono wyżej zasadę solidarności, aniżeli utrzymanie własnego zdania, nawet w wypadkach, w których znalazło się w mniejszości, ma ono ułatwioną rolę, jeśli w ciągu dyskusji, jaka się w Kole rozwinie, będzie silnie akcentować dodatnie strony dotychczasowego statutu Koła. Przynależymy powyżej, że są pewne względy mogące przemawiać za większą samoistnością grup składowych, sądzimy jednak, że nikt rozważny i interes ogólnonarodowy na pierwszym miejscu stawiający nie zechce lekceważyć argumentów, jakie przeciwko rozluźnieniu solidarności w dzisiejszych warunkach przemawiają. Przy odważeniu doniosłości jednych i drugich względów decyzya nie może być wątpliwą.

Nowa Reforma w artykule zatytułowanym „O solidarność Koła“ mniej więcej pisze w ten sam sposób co *Czas* i kończy swoje wywody następującymi uwagami: „Dzisiaj, kiedy znajdujemy się wobec tak niesłychanie doniosłych rozstrzygnięć, wobec reformy konstytucyj Państwa, wobec wszystkich kwestyj, związanych z zawieraniem oczekiwanego pokoju, przedewszystkiem jednak wobec rozwiązania sprawy narodowej, wszelkie osłabienie solidarności Koła polskiego uważać potrzeba za nieszczęście, za zamach na podstawy polskiej polityki w tem Państwie. Jeżeli już tak być musi, to raczej niechaj Koło będzie mniejsze, ale solidarne, niż miałyby być bardzo wielkie ale — rozbite...“

Inspektoraty przemysłowe.

(IV.) Z inspektoratów galicyjskich, jak już zaznaczyliśmy w wstępie, jedynie krakowski przedłożył sprawozdanie za r. 1915, lwowski inspektorat bowiem dopiero w drugiej połowie roku przywrócony został do swych funkcji, reszta zaś z powodu okupacji rosyjskiej wcale nie funkcjonowała.

W okręgu inspektoratu krakowskiego należy prócz m. Krakowa 18 starost, a mianowicie: Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Kraków, Limanowa, Myślenice, Nowy Sącz, Nowy Targ, Oświęcim, Podgórze, Tarnów, Wadowice, Wieliczka i Żywiec.

Inspektorat krakowski w roku sprawozdawczym dokonał 292 (191 w roku poprzednim) inspekcji, względnie rewizji w 243 (173) zakładach przemysłowych. Oprócz tego zwiedzono 2 szkoły fachowe z warsztatami szkolnymi dla nauki stolarstwa i tkactwa. Ze zwiedzonych zakładów podpadało 207 (120) pod ustawę o ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków, 138 (49) miało charakter fabryk 63 (64) nie posiadało żadnych motorów. Zwiedzono zakłady zatrudniały 8840 (5895) robotników, w tej liczbie 2825 (1504) kobiet.

Rząd otrzymał w r. spr. 48 zaproszeń do wzięcia udziału w komisjach.

Na działalność poza siedzibą inspektoratu poświęcono 181 (76) dni podróży, wygotowano 432 aktów, zamknięto protokół roczny liczbą 1227.

Tylko w 3 wypadkach był inspektorat zmuszony uczynić doniesienie do władz przemysłowych I. instancji przeciwko 3 przemysłowcom, mianowicie z powodu 4 przekroczeń przeciw bezpieczeństwu zdrowia i życia robotników. Stosunek ze stronami był słaby, tylko w 28 (40) wypadkach wzywały interwencji inspektoratu przemysłowego, a w 3 robotniczy.

Z powodu wojny ruch budowlany przemysłowy prawie zupełnie ustał. Powstały tylko dwie nowe budowle przemysłowe, mianowicie tartaki.

Liczba zakładów, które zawiesiły pracę musi być wcale znaczna, jednak inspektoratowi nie udało się jej ustalić.

Nieszczęśliwych wypadków zdarzyło się 220 najwięcej w dziale metalowym (118=36,9 ogólnej liczby); w przemysłach kamieniarskiej, ceramicznej szklarskiej (68=21,3 proc.). Śmiertelnych wypadków było 9 w tem 3 we wspomnianej przemysłach kamieniarskiej, ceramicznej i t. d.

Skutkiem powołania pod broń mężczyzn zdolnych od służby wojskowej, musiano w znaczniejszej niż dotąd mierze zaprzęść do pracy robotników pomocniczych i kobiety. Niepocieszające pod tym względem stosunki

panowały zwłaszcza w pierwszej połowie roku.

Znajdujące się w okręgu fabryki wyrobów metalowych i maszyn zajmowały się produkcją pocisków artyleryjskich i wyrobami różnych przedmiotów dla użycia kolei i armii. W przemyśle drzewnym nastąpił pomyślny przewrót. Zwłaszcza w tartakach ogromnie zwiększył się popyt. Bialska fabryka tkanin prawie zupełnie spoczywała z powodu braku wełny i ustania wywozu. Tak samo i z tych samych przyczyn zanikła praca w fabrykach wyrabiających kapelusze pilśniowe. Natomiast pomyślnie rozwijały się i dobre interesy robiły fabryki przetworów cukrowych, jako też wszystkie zakłady dostarczające artykułów żywnościowych. Wielkie fabryki naftowe pracowały z przerwami. W drukarstwie użalano się na zastój. Główną przyczyną niepomyślnego rozwoju w dziedzinie przemysłu fabrycznego wogóle, był brak sił roboczych w następstwie wstąpienia przeważnej liczby robotników do służby wojskowej.

Wobec nadmiernej drożyzny dola robotników mimo powiększonych zarobków przedstawia się niepomyślnie. Strajków, ani zaniechania pracy przez robotników nie zdarzył się w okręgu ani jeden wypadek.

KRONIKA.

Lwów, 26 lipca 1917.

— **W gmachu Izby handl.** Ul. Akademicka 17. Wystawa Dzieł Sztuki. Wystawa otwarta od godziny 11-tej przed południem do 7-mej wieczorem przy oświetleniu. Wstęp 50 hal. Dochód przeznaczony na fundusz warsztatów i narzędzi rękodzielniczych dla ociemniałych żołnierzy.

Kalendarz.

Piątek (27 lipca):
Natalii p. — Akiły ap. — Wszebor.
Wschód słońca o godzinie 3:48 rano, zachód 7:13 po południu.
Temperatura o godzinie 12 w południe + 19 Cel

— **Odznaczenia w Legionie polskim.** Najj. Pan nadał w uznaniu szczególnie obowiązkowej służby wobec nieprzyjaciela: srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności: sierżantowi Tadeuszowi Federskiemu z 2 pp.; sierżantowi Michałowi Cebuli z kompanii etapowej 1 pułku; Władysławowi Scholzowi, Marynowi Dunin Majewskiemu i Franciszkowi Odorobinowi z Dow. Leg. Bryg.; srebrny krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności: plutonowy intendantur Leg. pol. Stanisławowi Mielechowi i Józefowi Zonulowi; srebrny medal waleczności I klasy: Legioniście Antoniemu Uziębile; srebrny medal waleczności II klasy: porucznikom z 3 pp. Bolesławowi Misiovi i Stanisławowi Janczynie; chorążemu 3 pp. Karolowi Ludwikowi Holyemu; sierżantowi 3 pp. Stefanowi Lejczakowi i chorążemu 2 pp. Wincentemu Strumińskiemu; brązowy medal waleczności: podporucznikowi 3 pp. dr. Józefowi Wasserbergerowi.

— **JE. ks. Arcybiskup dr. Bilczewski** bawił przed kilku dniami w Choceniu i udzielał przybywającym tam uchodźcom Sakramentu Bierzmowania i błogosławieństwa. W Choceniu ma przebywać około 2000 osób z Galicji.

— **Rektorat Uniwersytetu lwowskiego** donosi nam, że władze akademickie będą czynne bez przerwy także przez cały czas rozpoczynających się z d. 31 lipca głównych ferij uniwersyteckich. W czasie tym będą się też mogły odbywać rygory, o ile członkowie komisji rygorozalnych będą w danej chwili we Lwowie.

Zarazem Rektorat zwraca uwagę pp. kandydatów i słuchaczy, że korespondencje we wszystkich sprawach uniwersyteckich należy adresować wyłącznie do władz akademickich, t. j. do Rektoratu albo do dziekanatów, nigdy zaś imiennie do przedstawicieli albo funkcjonariuszy tych władz. Listy adresowane w sposób niewłaściwy pozostaną bez odpowiedzi.

— **Wiadomość osobiste.** Bawi w naszym mieście redaktor *Nowej Reformy*, poseł na Sejm p. Konstanty Srokowski.

— **Wiadomość o zdobytcu Tarnopola, Stanisławowa** i zwycięskim pochodzie naszym wojsk odbiła się radosem echem w naszym mieście. Skoro tylko ukazało się po południu urzędowe potwierdzenie tych wiadomości, które sobie rano opowiadano, całe miasto przystroiło się gestymi flagami, którei udekorowano gmachy budynków państwowych, autonomicznych i bardzo wiele domów prywatnych.

Przed dworcem kolejowym wczoraj wieczorem i dzisiaj przez cały dzień, stoją tłumy publiczności, oczekujące pierwszych podróży z miejscowości oswobodzonych, aby dowiedzieć się cokolwiek o krewnych i znajomych, które przeżyły inwazyję rosyjską. Do władz wojsko-

wych i cywilnych zgłasza się wiele osób, z prośbą o pozwolenie jazdy do oswobodzonych z pod inwazyji rosyjskiej miejscowości. W obecnej chwili jednak podróż do tych miejscowości jest bardzo utrudniona i może nastąpić w czasie późniejszym.

— **Drzewo dla Lwowa.** Na wczorajszej sesji tygodniowej magistratu uchwalono w dalszym ciągu zakontraktować 900 wagonów drzewa dla miasta Lwowa. Dotąd zakontraktowano przeszło 3000 wagonów drzewa. Sprawa przydziału węgla dla naszego miasta na zimę znajduje się w toku załatwienia.

— **Dyrekcja kolejowa** ogłasza: Od dnia 26 lipca b. r. począwszy aż do odwołania kursować będą pociągi kolei lokalnej Lwów-Jaworów nr. 3251 i 3252 tylko do, względnie od stacji Lwów-Kleparów. Taksamo kursować będą pociągi lokalne nr. 735 i 734 od 26 lipca aż do odwołania tylko między Lwowem-Kleparowem a Brzechowicami.

— **Etapowy urząd pocztowy II kl.** w Lipsku został z dniem 10 lipca b. r. przeniesiony do Soleca.

Urząd ten nosi obecnie nazwę c. i k. etapowy Urząd pocztowy Solec, obwód Wierzbnik.

— **Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych** a obecnie także „Poradnia Pedagogiczna” otrzymują z obu terenów okupacyjnych Królestwa Polskiego zgłoszenia o siły nauczycielskie dla tamtejszych szkół średnich. Uważając za swój obowiązek ułatwić tamtejszym szkołom pozyskanie tych sił a nie mogąc z powodu wakacji porozumieć się z członkami na innej drodze, T. N. S. W. zawiadamia za pośrednictwem życzliwych sprawie piem, że potrzebni są od początku roku szkolnego nauczyciele szkół średnich do Kalisza (przedewszystkiem dzielny polonista) do Zawiercia w Zagłębiu Dąbrowskiem (polonista, matematyk i fizyk, filolog z łaciną) do Lublina (polonista i filolog), do Opatowa (filolog, któryby mógł zostać kierownikiem 3 klas, historyk z geografją i matematyk z przyrodą). Warunki oczywiście różne, w każdym razie obowiązek uczenia około 20 godzin z płacą 60—75 rubli za godzinę rocznie, wzgl. płaca miesięczna około 400 m. lub 600 kor. Wymagane polecenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, (Lwów, Małeckiego 5).

— **Biuro szkolnictwa polskiego** powstanie w ciągu sierpnia w Krakowie, jako wykonanie jednomyślniej uchwały zjazdu Tow. Naucz. Szkół wyższych w dniu 27 maja b. r. Zadaniem biura będzie: wytworzenie i utrzymywanie łączności zrzeszeń nauczycielskich i poszczególnych osób zwłaszcza pracujących naukowo na polu pedagogii, pośredniczenie w sprawach szkolnych i wychowawczych, ogniiskowanie prac i utrzymywanie w owidney stan i stosunków we wszystkich dziedzinach szkolnictwa i pedagogii, gromadzenie dokumentów do szkolnictwa i organizacji i informowanie ogółu nauczycielstwa o najważniejszych sprawach przez wydawanie biuletynu biura.

Kierownictwo biura zwraca się do wszystkich zrzeszeń nauczycielskich polskich i do tych osób, którym sprawy wychowania narodowego leżą na sercu z prośbą, by zechcieli celem nawiązania stosunków nadsyłać swoje adresy i wszystkie dane dotyczące się zakresu i sposobu działalności jak najrychlej na ręce prowadzącego biuro prof. dr. Karola Dawidowskiego w Krakowie (Basztowa 1).

— **Z poczty polowej.** Z dniem dzisiejszym została wysyła prywatnych pakietów do poczty polowych nr. 190, 257 i 618 dopuszczona, natomiast do poczty polowych nr. 518 i 637 wstrzymana.

— **Komitet obchodu stulecia Tadeusza Kościuszki** w Szwajcarii wydał następującą odezwę: Rodacy! Sto lat upływa od chwili, gdy Tadeusz Kościuszko zmarł na ziemi szwajcarskiej. Imię Jego jest święte każdemu sercu polskiemu! Miłością Ojczyzny zdobył prawo do wiecznej pamięci rodaków, miłością wolności zyskał cześć wszystkich ludzi szlachetnych. W czasie narodowej niewoli duch Jego oświecił ciemnię dni naszych, a bohaterka Jego postać łączyła w rozbięciu, jednoczyła duchowo.

Nam, emigrantom polskim w Szwajcarii, przypadła zaszczytna rola uczczenia pamięci Bohatera w kraju, w którym życie zakończył, a któremu serce swe na przechowanie przekazał. Dzień, w którym cześć duchowi Jego oddamy, niechaj zjednoczy nas wszystkich w imię świętej woda pamięci.

Za Komitet: Ks. Władysław Heyducki, Zygmunt Laskowski, Gabriel Narutowicz, Antoni Osuchowski, Michał Rostworowski, Piotr Kluczyński (przewodniczący Komitetu wykonawczego), Jan Pietrzycki (sekretarz Komitetu).

Uroczysty obchód stulecia Tadeusza Kościuszki w Szwajcarii odbędzie się 13 i 14 października w Rapperswilu, a 15 października w Solurze. Komitet zwraca się z uprzejmą prośbą o łaskawe nadsyłanie datków na koszt uroczystości pod adresem: Piotr Kluczyński, Genewa (Acacias).

— **W trzecią rocznicę śmierci dr. Bronisława Bandrowskiego.** Polskie Towarzystwo historyczne przesyła nam następujące pismo z prośbą o umieszczenie: W dniu 27 lipca 1917 mija lat trzy, jak zginął w Ta-

trach tragiczną śmiercią ś. p. dr. Bronisław Bandrowski. Zmarły, znany w szerokich kołach jako znakomity pedagog, należał do najdzielniejszych pracowników na niwie polskiej filozofii, którą wzbogacił szeregiem cennych prac z dziedziny logiki i psychologii. Ostatnie lata życia poświęcił ś. p. dr. Bandrowski badaniom z zakresu psychologii myślenia, a owoce tych badań złożył w nieukończonym niestety, monograficznym dziele. Wydaniem tego dzieła zajmuje się Polskie Towarzystwo filozoficzne we Lwowie, około którego rozwoju Zmarły położył niepożyte zasługi, pracując od początku istnienia Towarzystwa w jego wydziale i wygłaszając szereg odczytów pełnych werwy i głębokich pomysłów. Wydział Polskiego Towarzystwa filozoficznego chce uczcić pamięć tego zasłużonego i niestrudzonego pracownika, uchwalił złożyć na fundusz wydawnictwa pism Zmarłego kwotę 100 koron, i urządził na ten cel składkę. Osoby z poza grona członków Towarzystwa filozoficznego, któreby wraz z członkami Towarzystwa chciały uczcić pamięć ś. p. dr. Bronisława Bandrowskiego przyczyniając się choćby drobną kwotą do pomnożenia wspomnianego funduszu wydawniczego, raczą przysłać swe datki pod adresem: Polskie Towarzystwo filozoficzne, Lwów, Uniwersytet.

— **Wieści z okolic Tarnopola.** Jeden ze współpracowników *Gazety Lwowskiej* miał sposobność rozmawiania z dwoma rolnikami, którzy przeżyli inwazyję w Chodaczowie obok Tarnopola i zbiegli z chwilą obsadzenia tej miejscowości przez wojska sprzymierzone. Doznane ciężkie i tragiczne przejścia pod inwazyją rosyjską odbiły się fatalnie na ich ustroju psychicznym. Obaj rolnicy z okolicy Debicy, w czasie wielkiej ofensywy w r. 1915 zostali wywiezieni w głąb Rosyji i tu przeszli całą skalę udręczeń moralnych i fizycznych.

Dopiero w listopadzie r. 1916 udało się im zbiedz z niewoli, a zawdzięczać to mają swemu sprytowi, że dotarli aż do Chodaczkowa pod Tarnopolem i tu ukryli się przed okiem żandarmeryi rosyjskiej. Zatrudnieni wypasaniem bydła pewnego zamożnego gospodarza tęsknili do chwili, w której wojska sprzymierzone wyswobodzą miejscowość od nieprzyjaciela i pozwolą im po długiej tułaczce powrócić do domu rodzinnego.

Jeden z tych ludzi rolnik, lat około 60, opisuje w sposób prosty ale bardzo zajmujący chwilę, w których spodziewano się uwolnienia miejscowości. Niepokój, a potem popłoch następował rosyjskich był doskonałym wskaźnikiem ich klęski i mającego już rychło nastąpić odejścia. Ludność wioski podawała sobie z ust do ust wiadomość, że silne wojska sprzymierzone prą na zastępy rosyjskie i niedaleka jest chwila oswobodzenia.

Nasz informator pod wrażeniem przeżyćsków możliwości wydotania się z pod inwazyji nie spał i nie jadł, tak nie mógł doczekać się tej upragnionej chwili. W niedzielę w nocy nadeszły pierwsze patrole konne wojsk sprzymierzonych. Ludzie modlili się, a wrzaskających witali chlebem i tem, „czem chata bogata”. Jedyne pragnieniem naszego informatora i jego towarzysza było, wracać najrychlej do domu.

Nie zważając na gęsto jeszcze padające kule i przestrogi, podziękowali gospodarzowi, u którego się ukrywali niemal cały rok, za gościnę i udali się w podróż do stron rodzinnych, których rychłe zobaczenie jest jedynym ich celem.

— **Oplaka nad niemowlętami.** Jak już donosiliśmy w zakładzie „Dzieciątka Jezus” wstrzymano dalsze przyjmowanie niemowląt na wychowanie. Magistrat miasta Lwowa zatwierdził umowę z Towarzystwem „Schronisko matek” im. Rutowskiego, które zobowiązało się przyjmować niemowlęta na wychowanie za zwrot kosztów utrzymania. Schronisko matek mieści się w domu przy ul. Łyczakowskiej l. 33.

— **Ranni podczas bitwy.** W czasie obecnej zwycięskiej ofensywy, władze wojskowe niemal codziennie przywożą do szpitala powszechnego po kilka osób, które ranione zostały na terenie operacyjnym. Najczęściej zdarza się, że kule karabinowe lub odłamki granatów, ranią osoby cywilne, które są zajęte robotami w polu.

— **Fundusz zapomogowy polskiej młodzieży akademickiej** we Lwowie. W czasie od 1 maja do 30 czerwca 1917 wpłynęły do tego funduszu następujące dary i datki (w koronach): profesorowie Akademii weterynaryj 100 kor., zebrane przez Adama Dudzińskiego na wyieczce geologicznej prof. Zuber 13 kor., dalej złożyli: ks. Biskup dr. Władysław Bandurski 20 kor., prof. dr. Stan. Bądryński 40 kor., prof. dr. Agam Bednarski 10 kor., Alojzy Braun 2 kor. 80 hal., Rozalia Chrzanowska 3 kor. 60 hal., dr. Wincenty Czernecki 10 kor., dr. Adam Czyżewicz 10 kor., prof. dr. Przemysław Dąbkowski 4 kor., Włodzimierz Demczuk 20 kor., Emilia Dziedzicka 2 kor. 40 hal., prof. dr. Ludwik Finkel 6 kor., prof. dr. Marian Franke 10 kor., dr. Ignacy Fuhrmann 2 kor., prof. dr. ks. Adam Gerstmann 20 kor., dr. Adam Gnoiński 10 kor., Agnieszka Gruntowicz 8 kor., prof. dr. Bronisław Gubrynowicz 5 kor., Adolf Herbert 4 kor., dr. Mieczysław Hirschler 40 kor., prof. dr. Józef Hornowski 4 kor., Jadwiga Kling 4 kor., dr. Kazimierz Kling 2 kor., Feliks Krawczyk 4 kor., prof.

dr. Bronisław Kruczkiewicz 4 kor., prof. dr. Paweł Kucera 20 kor., Zygmunt Lang 4 kor., Zofia Lindówna 2 kor., L. L. 14 kor., prof. dr. Wł. Łukasiewicz 60 kor., prof. dr. Emanuel Machek 40 kor., Kazimierz Malski 40 kor., prof. dr. Antoni Mars 80 kor., N. N. 30 kor., prof. dr. Stan. Opolski 10 kor., Bronisława Piśkiewiczówna 2 kor. 40 hal., Wanda Pollerowa 20 kor., prof. dr. Eug. Romer 50 hal., Adela i Wiktoryja Rosenstock 4 kor. 80 hal., prof. dr. Ludwik Rydygier 40 kor., prof. dr. Włodzimierz Sieradzki 20 kor., Karol Sowadski 73 kor. 20 hal., prof. dr. ks. Szczepan Szydelski 10 kor., Jan Twardyewicz 1 kor. 20 hal., prof. dr. Konstanty Wojciechowski 2 kor., prof. dr. Ignacy Zakrzewski 10 kor., Alfred Zawadzki 80 kor.; razem złożono 972 kor. 40 hal.

Na zasiłki wydano w tym czasie 5898 kor. 95 hal.

Dalsze dary i datki na rzecz funduszu zapomogowego polskiej młodzieży akademickiej przyjmuje rektor Twardowski, Lwów, Uniwersytet.

— **Fałszywy alarm.** Wczoraj po południu wezwano straż pożarną do domu przy ul. Słonecznej l. 1, gdzie miał wybuchnąć pożar. Okazało się jednak że był to fałszywy alarm. Nieporozumienie powstało z powodu obfitych kłębow dymu, wydobywającego się z komina.

— **Nadużycia w biurze kart kontrolnych.** W ciągu dalszego śledztwa sądowego prowadzonego przez sędziego p. Batorykiego, okazało się, że aresztowane przed kilku dniami cztery funkcjonaryuszki biura kart spożywczych są niewinne. Wobec tego sędzia śledczy wydał zarządzenie natychmiastowego wypuszczenia ich na wolną stopę. Aresztowane równocześnie dwie handlarke wypuszczone również z więzienia śledczego.

— **Zjazd przedstawicieli miast polskich** w sprawach bieżących gospodarki miejskiej łącznie ze sprawą organizacji projektowanego związku miast, jak donosi *Dziennik narodowy*, odbędzie się we wrześniu br.

Do udziału w zjeździe będą zaproszeni przedstawiciele miast Łodzi, Sosnowca, Kalisza, Koła, Pabjanice, Włocławka, Płocka, Mławy, Łomży, Pułtuska, Suwałk i Siedlec i z okupacji austro-węgierskiej z Lublina, Chełmu, Radomia, Sandomierza, Kielc, Dąbrowy i Piotrkowa.

— **Umieszczenie piekarni w Warszawie.** Na podstawie uchwały Rady miejskiej w sprawie uzdrowienia sprawy chlebowej — wypiek chleba w Warszawie dla miasta w krótkim czasie będzie się odbywał wyłącznie w dwudziestu paru największych piekarniach, wziętych całkowicie przez miasto do jego dyspozycji. W liczbie ich znajdują się również związane piekarnie robotnicze. Chleb będzie wypiekany pod dozorem urzędników, (kilku na każdej piekarni) z mąki kontyngensowej, dostarczanej przez wydział zaopatrywania zarządu miasta. Chleb po wypieku będzie zabierany do wydziału i stąd wypuszczany na miasto. Gdyby liczba piekarni okazała się za małą, zaś właściciele nieczynnych nie chcieli na tych warunkach oddać ich do użytku miasta, miasto ma prawo sekwestru. Sprzedaż odbywać się ma wyłącznie w sklepach miejskich i specjalnych t. zw. komisowych. Takie przedstawienie sprawy wypieku chleba w części zaspokaja potrzebę jego umieszczenia i powinno — zdaniem wydziału zaopatrywania — usunąć dotychczasowe braki i nadużycia.

— **Zastrzelony jeniec.** Pod Włocławkiem przewożono Wisłą kilku jeńców rosyjskich. Jeden z nich wyskoczył z parowca i chciał się ratować ucieczką. Gdy nie usłuchał rozkazu zatrzymania się, dano do niego straż i zabito na miejscu.

Zwłoki przewieziono do Włocławka.

— **Olbrymi sum.** Pod Włocławkiem złowiono wielkiego suma, wagi 160 funtów.

— **Bez pończoch.** Pruski minister, oświaty, zarządził, że dzieciom wolno chodzić do szkoły boso, co więcej, że ohodzenie boso jest pożądaną. — *Frankfurter Zeitung* umieściła z tego powodu w feljtonie mały traktat o licznych zaletach chodzenia boso, o czym zresztą pisał i mówił dużo ks. Kneip. Wydając owo zarządzenie, pruski minister miał na celu wyłącznie oszczędzenie obuwia, pończoch i skarpetek. Inne cele w obecnych czasach wojennych zeszły na plan najodleglejszy.

W Wiedniu już wiele pań z powodu wygórowanych cen, do jakich doszły pończochy, chodzi tylko w sandałach, ale bez pończoch. Odzywają się głosy, zrywające bogaty świat kobiecy, ażeby dał dobry przykład i jął się sandałów bez pończoch, ale czy skutek był pożądanym, nie wiadomo. Ludzie zamożni opuścili wielkie miasta, a miejsca kąpielowe jako takie właściwie nie istnieją.

Kronika prowincjonalna.

§ Pierwszy egzamin dojrzałości w prywatnym gimnazjum miejskim w Jaworowie odbył się w dniu 11 czerwca b. r. pod przewodnictwem krajowego inspektora

szkół dr. Fr. Majchrowicza. Świadek dojrzałości otrzymali: Geller Gedale, Lachowiczówna Ludzia Helena Marya (z odznaczeń), Madzes Juliusz Leon, Manbar Izak. Dwóch abiturjentów reprowbowano na pół roku.

Kronika zagraniczna.

* Wieści z Rosyji. W Kijowie odbył się liczny zjazd Polaków - ziemian, przedstawicieli wielkiej, średniej i małej własności rolnej. W myśl projektu F. hr. Potockiego, oprócz Związku rolników, jako organizacji centralnej, uchwalono utworzyć sieć Stowarzyszeń i Kółek rolniczych. Zgodnie z powziętą przez zjazd uchwałą wszystkie te organizacje i instytucje, mając na celu „zjednoczenie miejscowej ludności polskiej na gruncie wspólnej kultury i łączności interesów ekonomicznych, winny jednocześnie pracować dla dobra i realnego pożytku tutejszego kraju“. W celu obrony interesów właścicieli ziemskich, postanowiono utworzyć w Kijowie „Radę ziemian Wołynia i Podola“, której polecono między innymi, opracowanie zgromadzonych materiałów w sprawach agrarnych i wskazanie najlepszych środków rozwiązania tych spraw pod względem ekonomicznym i społecznym.

Kontroler państwowy, Godniew, złożył rządowi tymczasowemu rosyjskiemu raport treści następującej:

„Zarządzona przeze mnie rewizja wydziału zagranicznego kancelarii kredytowej wykazała, że w lipcu 1916 r., wypłacono M. Suworinowi za pośrednictwem Banku wołosko-kamskiego pożyczkę w wysokości 880.000 rubli na weksle *in blanco*, zabezpieczone 160 akcjami Tow. *Nowoje Wremia*. Pożyczka była wypłacona przez ministerium skarbu z sum, będących do dyspozycji wydziału kancelarii kredytowej, w celu poddania wzmiankowanego dziennika wpływom rządu, przy zachowaniu pozorów jego niezależności. Ponieważ jestem przekonany, że rząd tymczasowy nie ma potrzeby poddawania rzeczony gazety swojemu wpływowi, uważałbym przeto za rzecz konieczną upoważnić ministra skarbu do podjęcia kroków, mających na celu zwrot przez *Nowoje Wremia* wymienionej pożyczki“.

* Wpływ alkoholu na kury. Pewien francuski hodowca drobiu zapewnia w piśmie fachowem, że podając kurom wino, można nadzwyczajnie zwiększyć ich produktywność w dziedzinie niesienia jaj. Próby, poczynione w tym zakresie, wykazały, że kury, które oprócz zwykłego pożywienia dostawały 100 gramów wina dziennie, znieśli w przeciągu czterech miesięcy 148 jaj więcej, aniżeli ich towarzyszyki, nie pojone winem. Ten sam dodatni wynik udało się osiągnąć także u kaczek.

Notatki literacko-artystyczne.

Beaumarchais. „Komedye“. Przełożył i wstępem opatrzył Tadeusz Żeleński (Boy). Kraków. G. Gebethner i Sp.

(z s.) Twórczość Beaumarchais'go, bardzo nierówna, dopiero w chwili pełnego rozkwitu, stworzyła dwie znakomite komedye: „Cyrulika Sewilskiego“ i „Wesela Figara“, Nie wyróżniają się one szczególną świeżością treści, ani ściśle oryginalnym rysunkiem charakterów, lecz odnawiają z gruntu technikę dramatopisarską. Wprowadzają ją na drogę efektywnej kunsztowności scenicznej, która w XIX i XX wieku stanie się cechą wybitną całego niemal francuskiego teatru, począwszy od Scriba i Sardou aż do Alfreda Capusa i Henryka Bernsteina. Lecz efektywna sztuczność sceniczna nie jest jedyną ponętą dwóch dzieł wymienionych. Interesują one celem etycznym, na który autor (niezmierny żrący spekulant i dworak, umiający w razie potrzeby szermować bronią enoty i szczerości) kładzie szczególny nacisk w swoich przedmowach, oraz głęboką satyrą społeczną, w której jak w kryształowym zwierciadle odbija się pozornie pogodny, w rzeczy zaś samej chmurny obraz zbliżającej się burzy rewolucyjnej i wreszcie dowcipem, jak diament czystej wody promieniącym tęczą barw, mieniących się i połykających pięknie w artystycznej oprawie żwawego dyalogu, jedynego słowa i wykrintnego stylu. Otóż ten ostatni uroczy wdzięk „Cyrulika Sewilskiego“ i „Wesela Figara“ odtworzył Boy w przekładzie swoim z niezwykłym czarem i wiernością, na co zdobyć się nie umieli liczni tłumacze polscy, przekładający w różnych dawkach i bliższych nas czasach, obie komedye dla teatru warszawskiego i krakowskiego. Nie wątpimy, że obecnie kierownicy scen naszych ile razy przyjdzie im wznowić dwa nieśmiertelne dzieła, „poczęte z rozkoszą, donoszone z wysiłkiem, porodzone z boleścią“, a wzbogacające szlachetnie każdy prawdziwie cenny repertuar teatralny, posiłkować się będą przekładami Tadeusza Żeleńskiego. Byle tylko przy wystawianiu ich należyte reżyserskie „pod pozorem rozwlekłości“, niezbyt szczerze kaleczyły je licznymi skrótami, bo „przy takiej operacji“ — jak mówi Beaumarchais — „mogą utracić łatwo swe męskie klejnoty“.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W piątek o godzinie 7:30 wieczorem (wznowienie) „Odrodzenie“, komedya w 3 aktach Schönthana. Występ Ireny Solskiej. — W sobotę o godzinie 7:30 wieczorem „Róża Stambułu“, operetka w 3 aktach Leona Falla. — W niedzielę o godzinie 3 po południu „Walc“, komedya w 3 aktach Jerzego Rattkay. Występ Ireny Solskiej. — W niedzielę o godzinie 7:30 wieczorem „Cavalleria“, opera w 1 akcie Mascagniego i „Pajace“, opera w 2 aktach Leoncavalla. Występ J. Zacharskiej, Fr. Bedlewicza i Ign. Manna. — W poniedziałek o godzinie 7:30 wieczorem „Dyablica“, sztuka w 5 aktach Karola Schönherra. Występ Ireny Solskiej.

Podróż dyplomaty polskiego do Włoch

w r. 1540.

Na posiedzeniu „Towarzystwa Historycznego“, odbytem dnia 7 lipca b. r., przystąpił dr. Kazimierz Hartleb bardzo ciekawy referat pod powyższym tytułem.

Dyplomata, który odbył podróż do Włoch w r. 1540 był Jan z Ocieszyna Ocieski, podówczas podkomorzy ziemi krakowskiej i sekretarz królewski. Przedstawienie i opis tej perigrinacji, jakoteż prowadzonych przez niego negocjacji na gruncie rzymskim, oparte jest na własnoręcznie przez Ocieskiego spisaniem „Itinerarium“ w rękop. Biblioteki Poturzyckiej we Lwowie. Ze znanych tego rodzaju opisów podróży z w. XVI i XVII., niniejszy jest najbogatszy i najpełniejszy, pozwalający nam poznać i sposób podróży, dla czasów owych przyjęty i normatywny, dalej ocenę sposobu patrzenia ówczesnego człowieka, odbierania wrażeń przeżywanego na obcej ziemi.

W trojakim celu udawał się nasz poseł do Wiecznego Miasta: 1. z polecenia króla uzyskać miał od Stolicy zwolnienie od opłaty annat, która to sumy użyte być miały na obronę Królestwa przed wrogiem ze Wschodu; 2. uzyskać w Kurji pozwolenie na zatrzymanie Gamratowi dwóch stolic biskupich, krakowskiej i metropolitalnej gnieźnieńskiej, wreszcie 3. zanieść prośbę królowej Bony o otrzymanie prawa nominacji biskupów w ks. Bari.

Z powyższymi zleceniami ruszył Ocieski z początkiem grudnia r. 1540 do Rzymu; droga prowadziła znanym i utartym szlakiem przez Śląsk, Morawy, Austryę, Styryę, Krainę do Włoch. Bardzo dokładnie notuje i opisuje przebyte miejscowości, ich cechy, znamienne szczegóły z Polską pozostające w łączności. Na ziemi włoskiej dłużej go zatrzyma dopiero Padwa, gdzie wityny przez bawiących tam Polaków, szczegółowiej zwiędza zabytki miasta. Podobnie zatrzymuje go Bolonia i Florencyja. Dnia 16 stycznia stanął w Rzymie. Pobyt Ocieskiego przeciągnął się aż do czerwca, tyle czasu upłynęło bowiem na przeprowadzaniu zleconych mu mandatach spraw. Ten czas, zwłaszcza wolny od politycznych narad, posłuchań i audyencji, poświęcił zwiedzaniu zabytków Rzymu, przywróceniu się odbywającym się uroczystościom, obchodom, zabawom. Osobiście ponadto postanowił zwiedzić dziedzictwo swej pani ks. Bari i w tym celu podążył tam z początkiem lutego, drogą na Neapol, gdzie trzy dni zabawił. Uroczyste przyjmowany przez notabłów Bari, zwiędził bardzo dokładnie Zamek i kościół. Zegnany i odprowadzany przez znamienitych księstwa, w powrotną ruszył drogę do Rzymu, tym szlakiem, którym przybywał, zatrzymując się znowu w eo ciekawszych miejscowościach. Po pięciomiesięcznym pobycie w Rzymie 2 czerwca z powrotem ruszył do Polski, inną obierając obecnie drogę przez Włochy. Przeciąwszy Italię w linii od Rzymu do Loreto, podążył nad Adryatyk, posuwając się w górę brzegami jego wschodnimi w kierunku do Rawenny. Po zwiedzeniu Spoleto, dłużej zatrzymał się w Ferrarze, jako gość ks. Ercole d'Este, goszczony przezeń. Podobnie zatrzymała go Wenecya, gdzie bierze udział w urządzonych uroczystościach, zwiędza arsenał i doki. Zjadł drogą dawną wraca do Polski, by czynnikiem interesowanym przynieść rezultaty swych zachodów i starań.

W sposobie patrzenia, przyjmowania poszczególnych zjawisk, ich analizie, przebiega u posła polskiego przedewszystkiem zmysł praktyczno-realny. Wyrobiony polityk i dyplomata, spokojnym okiem patrzył na wszystkie „cuda“ Italii, wolnym od tak czysto spotykanych zachwytów. Sprawy polityczne, któremi żył, urobiły u niego pewien bardzo wyrazny kąt widzenia; rzeczy i zjawiska praktyczne na pierwszym były miejscu, za nimi szły dopiero te, które wrażliwom estetycznym odpowiadały, tak odczuwanemu podówczas poczuciu piękna. Bardzo ściśle odpowiadały takim pojęciom spiswane przezeń notatki, opisy, spostrzeżenia i uwagi.

W dyskusji prof. Finkel zwrócił uwagę na niepospolitą indywidualność kanclerza Ocieskiego i na dyaryusz Stanisława Reszki w czasie pobytu jego w Rzymie. Prof. An-

toniewicz bronił wartości uwag Ocieskiego up. w opisie kościoła św. Antoniego w Padwie. Nadto świadczy pamiątki, wystawiony przez niego w krągankach Dominikańskich w Krakowie swymu swemu (r. 1547), o przejęciu się Ocieskiego sztuką Odrodzenia. Opis tej płaskorzeźby Padwana obudził wielkie zainteresowanie. Prof. St. Zakrzewski zapytał o historję rękopisu. Dr. Eugeniusz Barwiński udzielił wyjaśnień w sprawie dyaryusza Reszki. W końcowym przemówieniu dał prelegent odpowiedź na poruszone kwestye.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Odnaczenia.

Wiedeń, 26 lipca. *Wiener Zig.* ogłasza: Najj. Pan nadał krzyż oficerski orderu Franciszka Józefa w uznaniu szczególnie patriotycznego i ofiarnego zachowania się wobec nieprzyjaciela: szefowi sanitarnemu policji i prezydentowi Izby lekarskiej we Lwowie dr. Janowi Papieemu, w uznaniu znakomitej służby w specjalnem użyciu rady gal. Wydziału krajowego, dr. Stanisławowi Miziewiczowi; krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa w uznaniu znakomitej służby w specjalnem użyciu, starszemu komisarzowi policji we Lwowie Pawłowi Neubeckowi, jakoteż lekarzowi praktykującemu dr. Janowi Opolskiemu; złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności, w uznaniu znakomitej służby wobec nieprzyjaciela, komisarzowi powiatowemu w Galicji Janowi Wieczorkowi, jakoteż szereg złotych krzyżów zasługi i srebrnych krzyżów zasługi z koroną i bez, za działalność w służbie sanitarnej i służbie w specjalnem użyciu na wojnie i wobec nieprzyjaciela.

Wiedeń, 26 lipca. *Wiener Zig.* ogłasza: Najj. Pan nadał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracją wojenną, w uznaniu znakomitej służby i odważnego zachowania się wobec nieprzyjaciela, rady magistratu dr. Stanisławowi Platowskiemu we Lwowie.

Posłuchania.

Wiedeń, 26 lipca. Najj. Pan wysłuchał wczoraj zwykłych sprawozdań przyjął między innymi P. Kierownika Ministerstwa kolei, szefa sekeyi bar. Banhansa, gen.-gubernatora hr. Szeptyckiego i b. Ministra dr. Bozbrzyńskiego.

Depesza hołdownicza m. Tarnopola.

Wiedeń, 26 lipca. Dzienniki donoszą, że wiceburmistrz miasta Tarnopola Jakób Horowitz w imieniu przedstawicielstwa gminy wystosował następujący telegram hołdowniczy do kancelarii gabinetowej Najj. Pana: W tej wzniosłej chwili, uszczęśliwiającej całą naszą Monarchię, kiedy nasze bohaterkie armie sprzymierzone wypędzają wroga zwycięsko poszły naprzód, przedstawicielstwo wysoce uszczęśliwione odyskaniem swego umiłowanego miasta rodzinnego Tarnopola zawsze wiernego Cesarzowi i Państwu, śmie w imieniu całej jego ludności złożyć najuniższej u stóp Najwyższego Tronu zapewnienie niezmiennie entuzjastycznej miłości dziecięcej i uwielbienia dla uświęconej Osoby Waszej Ces. Mości, tudzież ślubowanie niezłomnej wierności dla Cesarza i Państwa. Boże wspieraj i osłoń naszego ukochanego Cesarza dla dobra i na pożytek wszystkich wiernie mu oddanych narodów.

Rada ministeryalna.

Wiedeń, 26 lipca. Wczoraj o godz. 4 po południu odbyła się pod przewodnictwem P. Prezydenta Ministrów Seidlera Rada ministeryalna.

Zasiłki dla uchodźców.

Wiedeń, 26 lipca. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało reskrypt do wszystkich politycznych władz krajowych z wyjątkiem Bukowiny, regulujący na nowo państwową pomoc dla uchodźców z działalnością wstecz od 21 lipca b. r. Mianowicie: 1. w obecnym państwowym obszarze opieki uchodźczej, t. j. Austrii dolnej, Austrii górnej, Salzburga, Styrii, w politycznych powiatach Völkermarkt i Wolfsberg w Karyntyi, Krainie, Czechach, Morawach, Śląsku zachodnim i w obszerniejszym obszarze wojennym w Galicji; 2. w Tyrolu i Przedarlauui, w Pobrzeżu, Dalmacyi, Śląsku wschodnim i w powiatach politycznych Karyntyi nie należących do obszaru opieki uchodźczej, dalej w obecnym ściślejszym obszarze wojennym w Galicji. W reskrypcie ustalono poszczególne kwoty zasiłków dla samotnych, trwale niezdolnych do zarobkowania osób po 4 kor. dziennie na głowę, dla trwale niezdolnych do zarobkowania małżeństw razem po 8 kor., a dla innych niezasobnych uchodźców po 2 kor.

dziennie na głowę. Uregulowano także stosunek zasiłku uchodźczego do innego regularnego dochodu.

Sieroty wojenne we Francji.

Paryż, 26 lipca. (*Ag. Havasa*). Izba przyjęła jednogłośnie 479 głosami ustawę uchwaloną już przez Senat w sprawie „pupilów narodu“, stawiającą sieroty wojenne, orsz dzieci rannych na wojnie pod moralną i materyalną opieką państwa.

Kredyty wojenne w Anglii.

Londyn, 26 lipca. Izba gmin zawotawała kredyty wojenne.

Odpowiedzialny redaktor:

ADAM KRECHOWIECKI.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY.

Przedpłata na „Gazetę Lwowską“ wynosi:

W miejscu:
rocznie (od 1 stycznia do końca grudnia) 28 K
półrocznie (od 1 lipca do 31 grudnia) 14 K
ćwierćrocznie (od 1 lipca do 30 września) 7 K
miesięcznie (od 1 do końca każdego miesiąca) 2-40 K

Zamiejscowa:

rocznie K 36 — h
półrocznie K 18 — h
ćwierćrocznie K 9 — h
miesięcznie K 3 — h
„Przewodnik“ prenumerowany osobno, kosztuje:
rocznie 8 K
półrocznie 4 K
ćwierćrocznie 2 K

Prenumerotorowie roczni lub półroczni (którzy prenumerują od 1 stycznia do końca grudnia lub do końca czerwca) otrzymują „Przewodnik Naukowy i Literacki“, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej“ bezpłatnie, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, a to:

ćwierćroczni 1 K 50 h
miesięczni — K 60 h

W celu ustalenia nakładu prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty, której bardzo nieznaczne podwyższenie, wynikło z konieczności, wskutek wielkiego podwyższenia cen druku i papieru.

OD REDAKCYI.

Utrzymanie felietonu *Gazety Lwowskiej* i jej działu literackiego na odpowiedniej wyżynie, a w tym celu gromadzenie pierwszorzędnych sił pisarskich, będzie jak dotąd tak i w r. 1917 usilnem staraniem redakcyi.

W r. 1917 zamieszczać będziemy utwory: Teodora Jeske-Choińskiego, dr. Adama Fischera, Stanisława Graybnera, dr. Tadeusza Konczyńskiego, dr. Stanisława Lama, Stanisława Machniewicza, Zygmunta Sarneckiego, Macieja Wierzbickiego, Henryka Zbierzchowskiego i w. i.

Obok imion znanych i zasłużonych, znajdą Czytelnicy nazwiska młodych a pełnych talentu pisarzy, których redakcyja zawsze chętnie do współdziałania zaprasza.

Najnowsze wydawnictwa, teatr, malarstwo, rzeźba, muzyka, będą i nadal omawiane wyczerpująco i rzeczowo.

W felietonie zamieszczać również będziemy listy z Krakowa, Warszawy, Lublina, Wiednia i t. d.

W tece „Przewodnika naukowego i literackiego“ posiadamy pracę najwybitniejszych naszych historyków i krytyków literatury. W styczniowym zeszytce rozpoczynamy między innymi druk pracy Jana Grzegorzewskiego „Na Spizu“ oraz studjum literackiego na podstawie źródeł i materyałów rękopiśmiennych p. t. „Zygmunt Kaczkowski i jego czasy“.

Licytacje.

E. IX. 102/17 (4). Na żądanie Kasy zaliczkowej w Nowym Sączu, odbędzie się dnia 26 września 1917 o godz. 10 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 65 licytacja realności objętej wchl. 136 ks. gr. gminy Dąbrówka, wraz z przynależnościami, składającymi się z domu murowanego parterowego o 3 pokojach i kuchni, placu i ogrodu obejmującego 161 sążni². Nieruchomość ta wystawiona na licytację, jest oceniona na 8060 kor. Najniższa cena wynosi 4030 kor., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły oceny i t. d.), może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godziny urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 117.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IX.
Nowy Sącz, 17 lipca 1917. (3069)

Rozmaite obwieszczenia.

L. 410/17. P. dr. Leib Tannenbaum wpisany został na listę adwokatów naszej Izby z siedzibą w Drohobyczu.

Wydział Izby adwokatów.
Sambor, dnia 20 lipca 1917. (3057)

L. VII. a. 124.231/3187. (3064)

Obwieszczenie.

Na podstawie postanowień § 48 ustawy z dnia 18 grudnia 1906 dz. p. p. Nr. 5 z roku 1907 c. k. Namiesnictwo podaje do powszechnej wiadomości, że magister farmacji Jan Kazimierz 2-ga im. Haszczyce, aptekarz w Grębowie wniósł 6 lipca 1917 do c. k. Namiesnictwa podanie o koncesję na nową aptekę publiczną w Drohobyczu, przy ulicy Grunwaldzkiej, dawniej Stebnickiej lub wzdłuż całej ulicy Zawale aż do rogu Jagiellońskiej.

C. k. Namiesnictwo wzywa zatem tych właścicieli aptek publicznych, którzyby się czuli zagrożonymi w swej egzystencji przez utworzenie wspomnianej apteki, by w ciągu czterech tygodni, licząc od dnia niniejszego ogłoszenia wnieśli ustnie lub pisemnie przedstawienie do właściwej władzy politycznej I-szej instancji.

Po upływie tego terminu wniesione przedstawienia nie będą uwzględnione.

Z c. k. Namiesnictwa.

Biała, dnia 17 lipca 1917.

C. I. 61/17 (1). Przeciw Petrowi Biłokur synowi Senis z Horucka, którego miejsce pobytu jest nieznanne, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Medenicach przez Oksę Dudycz syn Antona w Horucku pozew o zezwolenie na wpis prawa własności zpn. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę 31 lipca 1917, o godzinie 10 przed południem, sala Nr. 8. Celem strażenia praw pozwanego ustanawia się pana dr. Natana Apfela, adwokata w Medenicach kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonyj sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.
Medenice, dnia 12 lipca 1917. (3074)

Wyroki prasowe.

Nr. 168. (3063)
Einstellung der Vorbereitung von Druckschriften.
Die Verbreitung der Nummer 14 der periodischen Druckschrift „Bulletin Zulf“, Verlag: Service de Presse, Lausanne, wurde auf Grund der Verordnung des Gesamtministeriums vom 25 Juli 1914, R. G. Bl. Nr. 158, gemäß § 7, lit. a, des Gesetzes vom 5 Mai 1869, R. G. Bl. Nr. 66, eingestellt.
Von der k. k. Polizeidirektion in Wien, am 19 Juli 1917.

Amortyzacje.

Nc. XI. 21/17 (4). Na wniosek Markusa Engla dzierżawcy dóbr w Mackowicach podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, które wnioskodawcy miły zaginać; wzywa się posiadacza tych papierów wartościowych, aby je w ciągu jednego roku od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby Sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papierów wartościowych: polica asekuracyjna na życie Towarzystwa asekuracyjnego „Pierwsza węgierskie ogólne Towarzystwo ubezpieczeń w Budapeszcie“ Generalna agencja we Lwowie N. P. 217.313 z daty Budapeszt 27 sierpnia 1901 opiewająca na kwotę 2000 (dwa tysiące) koron z prawem do poboru zysku, płatnej za 14 lat od dnia wystawienia policy. Ubezpieczona Debora córka Markusa Engla, kontrahent Markus Engel dzierżawca dóbr w Mackowicach do rąk Markusa Engla a w razie jego śmierci do rąk okaziciela.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział XI.
Przemysł, 9 maja 1917. (3011 2—3)

T. 13/17 (2). Na wniosek Pauliny Hopcus w Olechowcach, rozpisuje się edykt co do rzekomo zaginionego weksla z daty Olechowce 1 czerwca 1914 w sześć miesięcy od daty wystawienia płatnego przez Dmytra Kelmana i Maryę Kelman akceptowanego, na 200 kor. opiewającego. Posiadacza wzywa się, ażeby go w przeciągu 45 dni od dnia pierwszego ogłoszenia edyktu w sądzie okazał, także i inni interesowani mają swoje zarzuty przeciw wnioskowi w sądzie wnieść, w przeciwnym bowiem razie zostałby ten weksel uznany jako bezskuteczny i pozbawiony prawnej mocy.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.
Sanok, 27 czerwca 1917. (3003 2—3)

T. IV. 9/17 (2). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłą, Krystyna Hajost, urodzona w dniu 23 czerwca 1858 roku w Harbutowicach córka Tomasza i Elżbiety, wydała się przed 35 laty z tej gminy i od tego czasu nie dała o sobie żadnej wiadomości. Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 24 l. 1 ustawy cywilnej, przeto wdraża się na prośbę Magdaleny Szczepaniak postępowanie celem uznania jej za zmarłą. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub kuratorowi panu Janowi Noculi, naczelnikowi gminy Harbutowice wiadomości o powyższym wymienionej Krystynie Hajost. Krystynę Hajost wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawiła się, lub w inny sposób uwiadomiła o swym życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 19 czerwca 1918 roku rozstrzygnie o uznaniu za zmarłą.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.
Wadowice, 19 maja 1917. 3006 2—3)

Spadki.

A. V. 150/16 (11). Anna Matkowska, lat 40 licząca, rel. gr. kat., zmarła w Wilczu dnia 15 stycznia 1916 bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli. Sądowi nie wiadomo, czy pozostali dziedzice. Ustanawia zatem p. Mikołaja Fedorowicza, naczelnika gminy w Wilczu kuratorem spadku. Kto zamierza zgłosić roszczenie do spadku, winien o tem donieść temu sądowi w ciągu jednego roku, licząc od dnia dzisiejszego i wykazać swe prawa do spadku. Po upływie tego czasu wyda się spadek tym osobom, które wykazają swe prawa. (3047 2—3)

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.
Przemysł, dnia 31 maja 1917.

A. V. 418/16 (5). Edykt z wezwaniem nieznanego sądowi dziedziców. C. k. Sąd powiatowy w Żółtkwi zawiadamia, że w dniu 21 czerwca 1915 w Brzyszczu zmarł Salomon Lubicz bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli. Ponieważ Sądowi nie wiadomo czy i którym osobom przysłużyła prawo dziedziczenia spadku, przeto wzywa się niniejszym tych wszystkich, którzy do tego spadku z jakiegokolwiek tytułu roszczenia dnia podnieść zamierzają, aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia niżej podanego, swe prawa dziedziczenia w tutejszym sądzie zgłosili i wykazując takowe, wnieśli oświadczenie co do spadku, w przeciwnym bowiem razie spadek, dla którego Mincina Haberkorn kuratorem został ustanowiony będzie przeprowadzony z tymi i tym przyznany którzy się do niego zgłoszą i swe prawa dziedziczenia

wykazają, częścią zaś spadku nieprzyjęta, lub w razie gdyby do spadku nikt się nie zgłosił, cały spadek przypadnie Państwu, jako bezdziedziczny.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.
Żółtkiew, 2 maja 1917. (3075 1—3)

A. 568/17 (3). Anna z Podgórnich Śmierciakowa, rolniczka w Staraj wsi, zmarła dnia 17 czerwca 1917. Ostatniego rozporządzenia nie znaleziono. Józef Śmierciak którego miejsce pobytu sąd nie zna, wzywa się aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia dzisiejszego, zgłosił się w tym sądzie. Po upływie tego czasu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnego kuratora p. Bartłomieja Śmierciaka z Sikiereczyny.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.
Limanowa, 4 lipca 1917. (3073 1—3)

A. II. 392/15. Pawlina z Herszmanów Kandiakowa córka Jacka Herszmana urodzona w Mazurówce ad Grzywałów zmarła we Wiedniu dnia 30 listopada 1914 bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli. Do spadku po niej powołani są Józefina z Szaszkiewiczów Nieponiowa, Adolf Szaszkiewicz, Maryan Szaszkiewicz i Wiktoria z Herszmanów Beszenska a możliwie też inne osoby. Gdy więc miejsca pobytu pierwszych a osoby drugich podpisanemu sądowi nie są znane ustanawia się dla nich kuratorem p. Leona Gwoździa substytutą notaryalnego w Gródku Jagiellońskim a spadkobierców wzywa się, aby w przeciągu roku od dziś licząc do sądu się zgłosili i swe prawa do spadku wykazali w przeciwnym bowiem razie spadek ten pertraktowany będzie tylko z oświadczonymi już dziedzicami. (3061 1—3)

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II
Gródek Jagielloński, dnia 1 maja 1916.

Kuratele.

B. V. 19/17 (5). Za umysłowo chorą uznano Annę Staszko z Dmytrza. Kuratorem ustanowiono Stefana Staszewa.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.
Szczercze, dnia 31 grudnia 1916.

P. V. 20/17 (5). Za umysłowo chorego uznano Andrzeja Kupczaka z Czerkas. Doradcą ustanowiono Iwana Podgórnego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.
Szczercze, 31 grudnia 1917. (3062)

Firmy.

Firm. 215/17. C. k. sąd obwodowy w Rzeszowie jako handlowy zarządza na dniu dzisiejszym wpisanie do rejestru handlowego przy firmie „Towarzystwo zaliczkowe w Rozwadowie, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką“ uchwały nadzwyczajnego walnego zgromadzenia wymienionego Towarzystwa odbytego dnia 19 czerwca 1917 zmieniającej § 18 statutu Towarzystwa względnie uzupełniającej tenże paragraf w następujący sposób: Do przyjmowania pieniędzy od dłużników stowarzyszenia na jego rzecz, jakoteż do przyjmowania pocztowych przesyłek zwykłych, poleconych i pieniężnych do stowarzyszenia lub do Dyrekcji tego ostatniego wystosowanych i do wystawienia odpowiednich poświadczeń odbioru w imieniu Towarzystwa może być upoważniony urzędnik Towarzystwa na podstawie udzielonego mu przez Dyrekcję pisemnego pełnomocnictwa do ważności którego wystarcza tylko podpis jednego członka dyrekcji. O tem zawiadamia się: 1. Towarzystwo zaliczkowe w Rozwadowie, 2. c. k. Starostwo w Taraobrzegu, 3. Izbę handlową i przemysłową w Krakowie, 4. c. k. Urząd podatkowy w Rozwadowie.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.
Rzeszów, dnia 23 czerwca 1917. (2942)

Firm. 53/15 Stow. II. 366 Wpis firmy stowarzyszenia zarobkowego i gospodarczego. Należy wpisać do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Tustanowice-Wolanka Brzmienie firmy: Towarzystwo spożywcze robotników i drobnych przemysłowców, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, po niemiecku Consumverein für Arbeiter und Kleingewerbetreibende, registrierte Genossenschaft mit beschränkter Haftung. Data statutu: 24 października 1915. Przedmiot przedsiębiorstwa: podniesienie gospodarstwa członków swoich przez dostarczenie im dobrych i niesfałszowanych artykułów spożywczych, oraz innych artykułów dla domowego użytku po cenach możliwie najniższych za gotówkę lub na kredyt, tudzież ułatwienie oszczędności

przez udział w zysku. Czas trwania: nieograniczony. Dyrekcja: Dyrektorem Towarzystwa wybrany został Izrael Izak Baumgarten przemysłowiec na Wolance, zaś zastępcami dyrektora wybrani Natan Roth i Osias Kornito przemysłowcy na Wolance. Podpis firmy: Za Towarzystwo podpisują ważnie dwaj członkowie Dyrekcji pod firmą stowarzyszenia. Poręka członków jest ograniczona w myśl § 76 ustawy z 9 kwietnia 1873 l. 70 dz. up. Ogłoszenia będą przybite w budynkach urzędowych w lokalach sprzedaży. Udzielił członków: 50 kor. Odpowiedzialność: Za wszelkie przez Towarzystwo przyjęte zobowiązania członkowie odpowiadają nietylko swoim udziałem, ale jeszcze kwotą równającą się temuż udziałowi. Data wpisu: 9 listopada 1915. C. k. Sąd obwodowy, jako handl., Oddz. II.
Sambor, dnia 9 listopada 1915. (3935)

Firm. 175 S. ow. III. 306. Zmiany i dodatki do wpisanych już firm stowarzyszeń. Wpisano w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Lwów, ul. Chorążczyzny l. 11 a. Brzmienie firmy: Ogólny Związek kredytowy urzędników we Lwowie stow. zarej. z ogr. poręką. Zastępca członka dyrekcji wystąpił Stanisław Martynowicz. Data wpisu: 26 marca 1917.

C. k. Sąd krajowy, j. handl., O. IV.
Lwów, dnia 19 marca 1917. (2818)

Firm. 216 Rg. C. II. 112. Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych już w rejestrze handlowym firm spółkowych. Do rejestru Oddz. C. wciągnięto co następuje: Siedziba firmy: Lwów. Brzmienie firmy: Centralne krajowe Towarzystwo budowlane spółka z ogr. odpow. we Lwowie. Zawiadawcą wybrany został dr. Jan Łopuszański c. k. profesor Politechniki we Lwowie. Data wpisu: 10 kwietnia 1917.

C. k. Sąd krajowy jako handl., Oddział IV.
Lwów, dnia 7 kwietnia 1917. (2828)

Firm. 37 Stow. II. 474. Zmiany i dodatki do wpisanych już firm stowarzyszeń. Wpisano w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Brzmienie firmy: Towarzystwo zaliczkowe w Tarnowie zarejestrowane stowarzyszenie z nieograniczoną poręką. 1. Członkowie dyrekcji wystąpili: Władysław Przybyłkiewicz. 2. Członkowie dyrekcji wybrani: dr. Leon Fürbek zastępca dyrektora.

C. k. Sąd obwodowy, jako handl., Oddział IV.
Tarnów, dnia 16 czerwca 1917. (2993)

Firm. 342/17 Stow. II. 113. Zmiany i dodatki do wpisanych już firm stowarzyszeń. Wpisano w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Bierzanów. Brzmienie firmy: Spółka oszczędności i pożyczek w Bierzanowie, stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką. 1. Członek zarządu zmarł: Wojciech Madej. 2. Członkiem zarządu wybrany: Stanisław Słowik rolnik w Bierzanowie. Data wpisu: 30 czerwca 1917.

C. k. Sąd krajowy jako handl., Oddział II.
Kraków, dnia 29 czerwca 1917. (3098)

Firm. 110/17 Oddz. C. I. 175. Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych już w rejestrze handlowym spółek. Do rejestru Oddział C. należy wciągnąć co następuje: Siedziba firmy: Tustanowice. Brzmienie firmy: „Gazolina“, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Prokurę udzielono: Kazimierzowi Słomka buchalterowi w Borysławiu, który podpisywać będzie firmę łącznie z jedynym zawiadawcą. Dzień wpisu: 10 czerwca 1917.

C. k. Sąd obwodowy j. handlowy, Oddz. II.
Sambor, dnia 10 czerwca 1917. (3001)

Firm. 113/17 Sp. I. 129. Löschung der Firma. Gelöscht wurde im Register am 30 Juni 1917 in Folgende beendeteter Liquidation und Überverücklung: Sitz der Firma: Żywiec. Wortlaut der Firma: „Erste galizische Schrauben-Nieten- und Mutter-Fabriks-Aktiengesellschaft in Liquidation in Żywiec“, polnisch: „Pierwsze galicyjskie Towarzystwo akcyjne dla fabrykacji śrub, nitów i muterek w likwidacji w Żywcu.

K. k. Kreis als Handelsgericht Abteilung II.
Wadowice, am 30 Juni 1917. (3010)

Doniesienia prywatne.

Ucznia z III. klasy gimnazjalnej poszukuje do praktyki drukarnia Władysława Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego 12.